NUMER 13 | 1 LIPCA 1929 | Cena 50 gr. | ROK XXIX

Sokół

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK GIMN.-SPORTOWY

Poznań wita Was!



Czołem Sokolstwu!

na Wszechsłowia..skim Złocie w Poznaniu od 28. 6. - 1. 7. 1929



Czołem Sokolstwu!

„Czołem“ wołamy Wam Druhny i Druhowie, wszystkim którzyście przybyli na Zlot. „Czołem“ wołamy Wam wszystkim, którzyście przybyli z dalekich zakątków naszej Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem „Czołem“ wołamy i serdecznie witamy Rodaków naszych z wychodźtwa i za morza. Serdecznie witamy zastępy Pobratymców Słowiańskich zrzeszonych wspólnie z nami w ogólnym Słowiańskim Związku Sokolstwa.

Przybyliście do nas, by wziąć udział w wielkim naszem Święcie Sokolem, święcie radości z powodu odzyskania niepodległej naszej Ojczyzny i ślubowania Jej dozgonnej wiernej służby. Przybyliście do nas, by stanąć na boisku zlotowem, aby wobec swoich i obcych wykazać sprawność fizyczną, karność organizacyjną i sokolą tężyznę, aby zamanifestować świadomość swych obowiązków wobec narodu i jej przyszłości, aby zadokumentować, że umiecie dla Polski nietylko umierać, lecz także żyć! Serdeczne Wam za to dzięki!

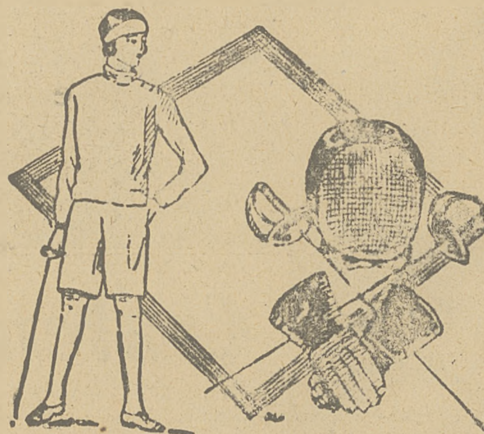
Zakres promieniowania Sokolstwa Wielkopolsiego do środowiska którego przybyliście, za czasów niewoli nie był obszerny; zacieśniła go granica zaborczego państwa, a i ta twórczość promieni, zależna od warunków gleby, na jaką świeciły, nie była równą. Na ziemi Kaszubskiej słaby tylko istniał oddźwięk, silniejszy już na południowem Pomorzu, mocny na Śląsku, najsilniejszy na obczyźnie, z którego tamtejsza prawie już potęga sokola zaczynała powrotną drogą jak gdyby oddziaływać na Ojczyznę.

Dzisiaj po latach ledwo czternastu co za szalona odmiana! Kres promieni posunął się daleko, ogarnęły one ziemie polskie byłego zaboru rosyjskiego, kto wie czy nie miłośniej niż wpływ idący od Macierzy Sokolstwa z Małopolski. Dzisiaj, w dniu Zlotu Wszechsłowiańskiego, patrzyć mamy na jeden z tych wielkich, a nie rzadkich cudów, naszemu zmartwychwstaniu towarzyszących. Oto tu, gdzie w Grodzie Przemysława wznosi się jako symbol przemocy i gwałtu zamek zbudowany jako warowna brama ku dalszemu pochodowi na wschód, tu w Poznaniu, gdzie stał obok niego śpiżowy pomnik ojca wywłaszczania nas z ziemi, tego dalszego ciągu myśli tępienia Słowian, tu pójdą pochodem zwycięstwa odniesionego nad tą właśnie brutalną ideą nasze szeregi młodzieży sokolej i z całej Polski i z całej Słowiańszczyzny.

Rozszerzyło się więc i w dalszym ciągu, rozszerza promieniowanie polskiego Sokolstwa. Do dzisiaj była Słowiańszczyzna niesporną, niepodzielną dziedziną wpływu Czechów; teraz bez istotnego, ani przygotowanego, ani obmyślonego zamiaru, jedynie w następstwie rosnącego państwa polskiego, możemy tam ramię przy ramieniu stanąć i my. Zależy to jedynie od nas samych, od rzetelności naszej pracy, od istnienia u nas i siły ich promieniowania tak cnót narodowych, jak i cnoty ogólnoludzkiej — miłości. Oby się takie węzły zadzierżgnęły już nierozerwalnie na zawsze aż do żywego, gorącego poczucia koniecznej wspólnoty naszych myśli, koniecznej — ku obronie i naszego bytu i duchowej kulturze ludzkości.

Niech wielki dzisiejszy Wszechsłowiański Zlot Sokolstwa będzie jednym krokiem dalszym w nieocenionej pracy prezesa Związku Polskiego Sokolstwa Adama hr. Zamoyskiego, stworzenia wielkiej federacji norodów słowiańskich, który kamieniem węgielnym ma być obroną przeciw Niemcom. Pomaga prezesowi naszemu gorliwie w tej pracy naczelnik związkowy druh Fazanowicz, pomaga również przewodnicząca Związkowego Wydziału Sokolic, druhna Holder-Eggerowa wespół z związkową naczelniczką Sokolic druhną Jadwigą Zamoyską. Doniosłość tej pracy zrozumiał chlubnie dziś znany w całej Polsce prezydent stołecznego miasta Poznania, Cyryl Ratajski i przyjął protektorat nad dzisiejszym Zlotem.

Dzisiejszy wielki Zlot niech będzie jednym z poważnych kroków na polu rzeczywistego zbliżenia społeczeństw słowiańskich, którym w wyniku wojny światowej przypadł w udziale samodzielny byt państwowy, zbliżenia, którego wzmagających się dążeń narodów słowiańskich jesteśmy świadkami. hs.



NUMER 13 1 LIPCA 1929 ROK XXIX

Sokół

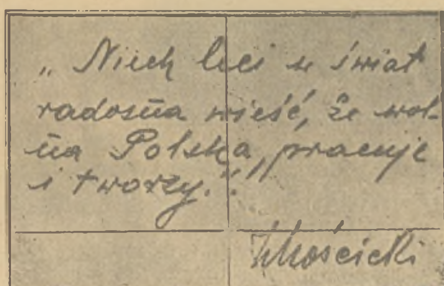
ORGAN DZIELNIC WIELKOPOLSKIEJ I POMORSKIEJ ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMN. „SOKÓŁ" w POLSCE.

Abonament włącznie opłaty pocztowej miesięcznie 0,60 zł, dwumiesięcznie 1,20 zł, kwartalnie 1,80 zł.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.
Przedruk artykułów bez podania źródła i autora wzbroniony.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
Adres redakcji i administracji:
Wydawnictwo „Sokół", Poznań, Wrocławska 18.
Telefon 1826 i 1827 Konto: P. K. O. Poznań 211 311

Niech leci w świat radosna wieść, że wolna Polska pracuje i tworzy.

Z okazji uroczystości otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej, Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki, raczył własnoręcznie napisać i osobiście wysłać przez gołębia


„Niech leci w świat radosna wieść, że wolna Polska pracuje i tworzy."
Mościcki

pocztowego telegram następującej treści: „Niech leci w świat radosna wieść, że wolna Polska pracuje i tworzy!" Niechaj słowa tak uroczyste, wypowiedziane przez Głowę Państwa Polskiego, głęboko utkwią w sercach wszystkich Polaków i porwą je do dalszej jaknajintenzywniejszej twórczej, zgodnej pracy i kształcenia wszystkich cnót obywatelskich i społecznych. Niechaj świat cały podziwia wszechstronne wysiłki narodu polskiego nad ugruntowaniem samodzielności, obroną kultury i cywilizacji, niech miljony ludzi schylą czoło przed pracą polską i coraz więcej ludzi zapragnie nosić imię Polaków. Następna Powszechna Wystawa Krajowa będzie stwierdzeniem wobec całego świata, że: „Wolna Polska pracowała i stworzyła potęgę!"

Wzniosłe słowa Pana Prezydenta w związku z zorganizowaniem masowego wzlotu gołębi pocztowych w czasie otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej zostały rozesłane przez część gołębi pocztowych biorących udział w locie w 300 egzemplarzach w specjalnych tulejkach meldunkowych we wszystkich kierunkach. Masowy wzlot gołębi pocztowych nastąpił o godzinie 11²².

Prezes Honorowy Towarzystwa H. G. P. „Kanonier" — Prezes Okr. Zw. Tow. H. G. P. na D. O. K. VII. — Wiceprezes Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń H. G. P. i Przewodniczący Komitetu Wystawy Działu Gołębi Pocztowych na P. W. K.

(—) Józef Bogdański
porucznik 7 D. A. K. Wlkp.

Sokolstwo polsko-amerykańskie stworzyło podstawę Armji polskiej we Francji.

(Z wędrówki po Powszechnej Wystawie Krajowej).

Na terenach Powszechnej Wystawy Krajowej znajduje się osobny pawilon „Polonia Zagranicą", gdzie mieszczą się stoiska naszych rodaków, znajdujących się na wychodźtwie. Obszerne miejsce zajmuje wystawa Polaków z Ameryki. Osobne stoisko posiada Stowarzyszenie Armj Polskiej w Ameryce, t. j. ci Polacy, którzy brali czynny udział w walce o niepodległość Ojczyzny.

Przy wejściu do stoiska, napotykamy statuę żołnierza-Hallerczyka, w pełnem umundurowaniu, z takim napisem:

„26 tysięcy ochotników polskich ze Stanów Zjednoczonych, którzy stworzyli podstawę armji polskiej we Francji.

Kilkadziesiąt miljonów ofiar na cele narodowe, złożonych przez lud roboczy, oraz zorganizowana akcja polityczna na rzecz niepodległości Polski, w wyniku której prezydent Wilson ogłosił p. 13-ty, stanowią cegiełkę Polonji Amerykańskiej w Gmachu Wolnej Polski".

W stoisku samem znajduje się mnóstwo dokumentów i ilustracyj z czasów walk wychodźczej armji polskiej w Kanadzie i we Francji.

Śledząc pilnie, znajdujące się w stoisku eksponaty, widzimy i przekonywujemy się, że faktycznie **Sokolstwo polsko-amerykańskie stworzyło podstawę armji polskiej we Francji.** Świadczy również o tem portret zawieszony w stoisku, przedstawiający

Lucjana Chwałkowskiego, porucznika armji polskiej i członka Gniazda Nr. 7 w New-Yorku Związku Sokołów Polskich w Ameryce, który poległ dnia 10 lipca 1918 r. w bitwie pod Billy le Grand nad rzeką Marne we Francji. (Dar Gniazda Nr. 7 dla Muzeum Wychodźtwa w Poznaniu).

Wokoło stoiska zamieszczona jest piękna w treści dedykacja Stowarzyszenia Armji Polskiej w Ameryce, której brzmienie jest następujące:

TO DLA CIEBIE POLSKO!

Szare masy ludu polskiego, tworzące wychodźtwo nasze w Ameryce, mimo oddalenia o tysiące mil od ziemi rodzinnej, pracowały przez długie lat dziesiątki dla chwały i niepodległości Polski.

Codzienna walka o byt w trudnych warunkach i obcem otoczeniu, nie zdołała wypaczyć ideologji ani ochłodzić patrjotyzmu tego ludu wychodźczego.



Bo oto dał on Macierzy bodaj że najwięcej.

Ochotnicza armja polska, co krwią swoją serdeczną zadokumentowała niezaprzeczone prawa narodu do bytu wolnego...

Na zew Sokolstwa Polskiego w Ameryce chwyciło wychodźtwo za broń! Młodzież i starsi porzucali warsztaty pracy, domy i ogniska rodzinne, by z karabinem w ręku pomścić wiekowe krzywdy i upomnieć się o wolność ziemi rodzinnej.

Mimo swary i różnice zapatrywań, wychodźtwo polskie w Ameryce poparło trzynasty punkt Wilsona stworzeniem własnej armji polskiej.



Młodzież męska Gniazda Poznań-Śródmieście,
należąca do najpilniej ćwiczących drużyn sokolich m. Poznania.

W każdem niemal osiedlu powstały komitety obywatelskie, powstał oddział białego krzyża, a wreszcie tworzyły się kadry żołnierzy-ochotników.

W latach 1917—1918 wychodźtwo zrekrutowało 26 tysięcy ochotników.

W szeregach armji polskiej w Kanadzie i we Francji stanęło gotowych do złożenia największej ofiary dwadzieściatrzy tysiące żołnierza.

Ochotnik rekrutowany przez wychodźtwo w Ameryce był zaczątkiem armji polskiej we Francji, powołanej do życia dekretem prezydenta Francji, Poincare'go.

Sztandary bojowe polskie załopotały majestatycznie na polach Kanady zrazu, a potem Francji.

Wychodźcę polskiego, który ojczyznę umiłował nadewszystko, nie odstraszyły ani niemieckie łodzie podwodne, ani ogrom morza krwi, przelanej na ziemiach Francji.

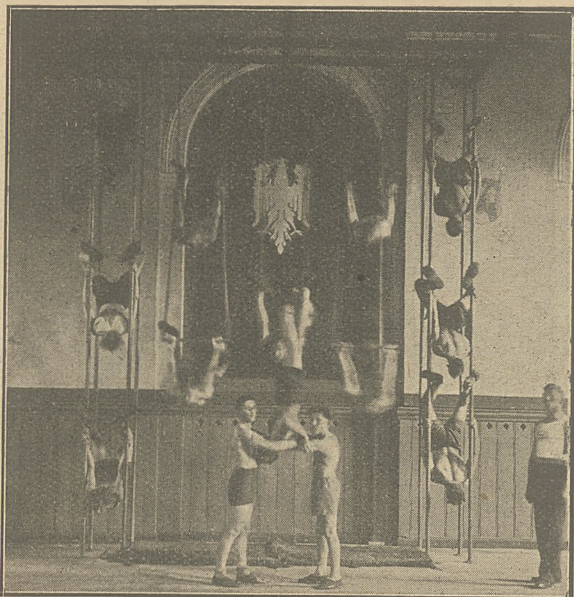
Pierwsza i druga dywizja armji polskiej we Francji zrosiła krwią swoją obficie pola Szampanji.

Ochotnik z Ameryki, porucznik Lucjan Chwałkowski, padając rażony kulą niemiecką, wykrzyknął pamiętne słowa „To dla Ciebie, Polsko!"

Takich druhów, serdecznych towarzyszy broni, padło we Francji wielu, bardzo wielu. Kryje ich ziemia francuska, nie polska... Szczerby poczynione tam w tej armji naszej były wielkie, a liczba kalek, zatrutych gazami i rannych w tej kampanji poważna.

Zaprawdę był to najgłośniejszy krzyk naszego ludu wychodźczego w sprawie wolności Ojczyzny.

W r. 1919 i 1920 armja polska we Francji ruszyła stamtąd w sile siedemdziesięciusześciu tysięcy żołnierza, zrekrutowanego ze wszystkich zakątków



Ćwiczenia młodzieży męskiej Gniazda Poznań-Śródmieście.
Po prawej stoi troskliwy kierownik młodzieży dh. Stefański.

świata, do Polski, by na własnych już ziemiach pieczętować krwią wielkie umiłowanie Macierzy przez wygnańców.

Lała się odtąd obficie krew Polaków amerykańskich i pod Lwowem i podczas pochodu na Kijów, pod Równem na Wołyniu, na Ukrainie, pod Warszawą.

Na ziemi ukochanej wyrastały liczne groby Polaków z Ameryki, stając się pomnikami największego i najszlachetniejszego czynu wychodźtwa polskiego z Ameryki.

Tej oto armji polskiej w wielkiej mierze zawdzięczać należy, iż na konferencji pokojowej w Wersalu, za stołem zwycięzców zasiedli mistrz Paderewski i Roman Dmowski, kładąc imieniem odrodzonej Polski podpisy swoje pod punktem, który stwarzał nowe i sprawiedliwsze granice Rzeczypospolitej Polskiej.

I nie można zapominać, że ta armja polska stworzona przez wychodźtwo, objęła w posiadanie odwiecznie polskie, lecz zrabowane przez wroga, Pomorze wraz z Gdynią, tem wielkiem dzisiaj oknem polskiem na świat szeroki.

Do wielkiego dzieła tego przyczyniły się wszystkie większe organizacje polsko-amerykańskie, a przedewszystkiem

Sokolstwo
Związek Narodowy Polski
Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katolickie
Związek Polek
Stowarzyszenie Polsko-Rzymsko-Katolickie
Unja Polska w Ameryce
Parafje Polskie

P. T. Duchowieństwo nasze i te szare masy, wiernego, patrjotycznego ludu.

Usługi wybitne i pracy moc w dziele tem historycznem położyli:

Ignacy I. Paderewski
Helena Paderewska
Ks. Biskup Paweł Rhode.
Dr. Teofil Starzyński, Prezes Sokolstwa
Śp. Jan F. Smulski z Chicago
Franciszek W. Dziób, organizator i naczelnik Sokoła
Dr. F. Fronczak
Wacław Gąsiorowski
Śp. Kazimierz Żychliński
Ks. Ludwik Grudziński
Emilja Napieralska

a przedewszystkiem prasa polska w Ameryce, ta prasa, która broniła i broni ducha i języka polskiego na obcej ziemi, ta prasa polsko-amerykańska, która kształciła i rozwijała, jak kształci i rozwija po dzień dzisiejszy, wszystko to, co w narodzie jest najlepszego.

Gdy po wojnie powrócili ci, których ominęły kule nieprzyjacielskie, i ci których nie dobiły choroby ani twarda służba dla Ojczyzny, powstało w Ameryce Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej, które prowadzi dalej wierną i szczerą służbę w życiu cywilnem dla większej chwały i potęgi Niepodległego Państwa Polskiego.

Weterani Armji Polskiej w Ameryce nieodrodne dzieci Narodu Polskiego, kreślą tu Macierzy Odrodzonej i wychodźtwu jedno tylko krótkie słowo, słowo podzięki za umożliwienie im spełnienia największego czynu wychodźtwa polskiego w Ameryce.

CZEŚĆ!

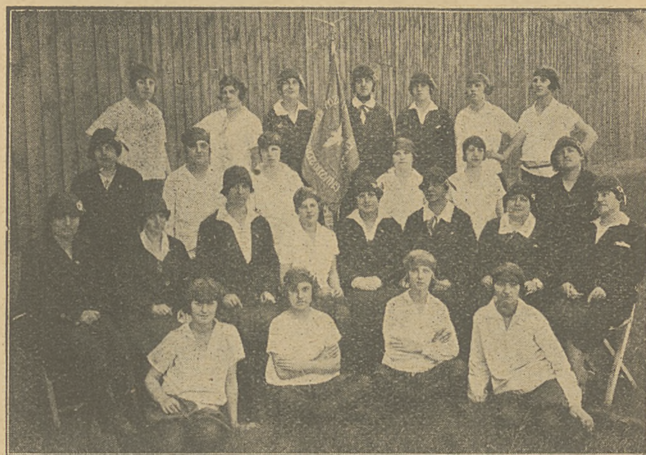
Dr. Marjan Wolańczyk.

Na wschodnich rubieżach.

Rzadko Sokół zdaje sobie sprawę z tego, że organizacyjny podział Sokolstwa tak jest urządzony, by każda Dzielnica obwodem swoim obejmowała część granic Polski, by zatem leżała na Kresach. Każda też Dzielnica ujmuje w swój zakres działania pewien odcinek kresowy, a stąd i cały charakter organizacji jest czysto kresowy. Nie jest to rzeczą przypadku, wytworzonego w obecnej chwili na ziemiach Polski, ale uzasadnienie swoje znajduje w historji Sokolstwa, bo początek jej zrodzony na wschodnio-południowej połaci naszego kraju brał w swym rozwoju cechy wybitne społeczeństwa kresowego.

Każda z naszych dzielnic dotykająca swym obwodem innego państwa, odrębnie poniekąd kształtuje swoje życie i to w dużej zależności od tego, czy z jednem, czy też z wielu państwami sąsiedniemi wypadło jej graniczyć. Dzielnica Wielkopolska i Pomorska mają do czynienia tylko z granicznem terytorjum niemieckiem, jak Krakowska tylko z czechosłowackiem; Mazowiecka i Śląska sąsiadują z dwoma państwami — pierwsza z Niemcami i Rosją, druga z Niemcami i Czechosłowacją; Małopolska natomiast ma ten specjalny przywilej, że rozciąga się na granicy Czechosłowacji, Rumunji i Rosji. Do tego wszystkiego teren Małopolskiej Dzielnicy nie jest etnograficznie jednolitym, obejmując drugą narodowość słowiańską — ruską.

Już te warunki wytworzyć musiały specjalny typ Sokolstwa od chwili jego powstania, bo zrodziły potrzebę stworzenia organizacji. Warto przypomnieć, że możność założenia Sokoła zawdzięczają Polacy słabości Austrji, pobitej przez Włochy i Prusy, a nienawiść zarówno do Prus jak i Rosji, działającej dziwnie zgodnie z Bismarkiem, kazała Austrji szukać oparcia na ludności słowiańskiej. Była to jednak tylko konieczność na czas słabości pokonanej i zdetronizowanej z hegemonji nad Niemcami Austrji. Na daleką metę Austrja myślała inaczej i chcąc w pewnej stosownej chwili cofnąć wszelkie przywileje, wymyśliła zasadę, słynną w rządzeniu wielu narodami, by uzyskać ton naczelny niemieckiej mniejszości w granicach monarchji, zasadę: divide et impera. Realizowanie tego hasła na terenie byłej Galicji odbywało się w ten sposób, że tworzyła Austrja sztucznie naród ruski, potem ukraiński, mimo że ten się jeszcze do jedności jakiejś nie poczuwał, mimo, że tymczasowym językiem jedności ukraińskiej miał być język niemiecki. Fakt był jednak i Lwów miał się stać centrum właśnie wśród ruskiego żywiołu, na co zresztą wskazuje i nazwa Galicja (ochrzcona tak przez Austrję) od stolicy Rusi Halicza. Podział kraju według narodowości poprzedziły próby podziału stanów, znane na terenie Galicji wschodniej w roku 1846 — a wszystko to razem wskazywało, że społeczeństwo musi się bronić przeciw „dzieleniu“ i jednoczyć się coraz bardziej. W tem podłożu psychicznem należy dopatrywać się powodzenia, jakie miało Sokolstwo szczególnie na terenie narodowo mieszanym.



Żeńskie Tow. gimn. „Sokół“ Poznań XIII (Wilda).
W środku siedzą prezeska dhna A. Krajewska i naczelniczka dhna K. Fliegerówna.



Tow. gimn. „Sokół“ Poznań-Wilda.
Siedzą od lewej ku prawej druhowie: Ossowski bibljotekarz, Paczkowski skarbnik, Choiński sekretarz, Czarczyński prezes, Jakób wiceprezes, Matyla naczelnik. — Stoją dalsi członkowie Zarządu.

Sokolstwo zatem było przeciwdziałaniem Austrji w jej dzieleniu przez jednoczenie w myśl demokratycznych haseł. I jednoczył Sokół bardzo, bo wielu Rusinów zalegało nasze szeregi (nie wymieniam nazwisk tylko z tego powodu, że nie wiem, czy byłoby tym osobom miłe, z których jedni spoczywają już w mogile — inni są członkami rzymsko-katolickiego Kościoła dzisiaj). Sokół asymilował i to bardzo silnie, aż do chwili, gdy po pierwszym zlocie we Lwowie w 1892 powstało za przykładem polskim ruskie towarzystwo gimnastyczne, nazwane „Sokół-bat'ko“.

Zasada łączenia wszystkich stanów, wywieszona jako naczelny wskaźnik organizacyjny, odbijała się nadzwyczaj dodatnio na szeregach sokolich. Nie mieliśmy nigdy Gniazd szlacheckich czy mieszczańskich — zawsze Sokół jednoczył wszystkich Polaków, a uznanie życiowe uzyskał przez to, że masowo powstawały Gniazda włościańskie na znak, że wierzą w konieczność takiej właśnie organizacji. Ta zresztą zasada przyjęła się powszechnie, czemu wiele sprzyjały ogólno-europejskie prądy demokratyczne.



Druh M. Dolatkowski,
sędziwy, długoletni i ogólnie poważany skarbnik Tow. gimn. „Sokół“ Poznań-Łazarz.

Odmiennie nieco kształtowały się w Dzielnicy Małopolskiej stosunki polityczne. Zasada divide et impera działała najłatwiej na terenie przekonań politycznych — stworzenie bowiem nowej partji najmniej kosztuje zabiegów. I tak dawna Galicja w latach 70 różni się bardzo, gdyż posiada trzy partje: białych, czerwonych i stańczyków krakowskich. Sokolstwo wyrosło z posiewu roku 1863, a zatem właściwie było towarzystwem założonem przez czerwonych. Atoli przeciwstawienie Polakom Rusinów wnet pogodziło różnych ludzi o przeciwnych wprost przekonaniach politycznych. Czerwoni zbieleli, biali zaróżowili i wytworzył się jeden jedyny obóz polski w szeregach sokolich. Prawda, że charakter bezpartyjny zrobił wiele i dzięki temu dziś jak i dawniej szereguje się wiele Gniazd prawie wyłącznie z socjalistów, a przecież w dziedzinie sokolej niema z tego powodu najmniejszych tarć. Sokół bowiem stoi na straży polskości i to główne jego zadanie. Z tych też przyczyn mieszanego terytorjum i dzisiaj niema na terenie Dzielnicy Małopolskiej tarć nawet ze Strzelcem, istnieje raczej na ogół wzajemna obojętność, gdyż ludność tej połaci kraju, pozostająca w ciągłej walce z narodowością inną, skoro się nawet różni, to nie na długo, bo każde jutro może wszystkich Polaków bez wyjątku powołać do zgodnego wysiłku. Widoczne to było w czasie obrony Lwowa, gdy biały zarówno z czerwonym zasiadali w komendzie naczelnej i w rowach bez sporów, w największej zgodzie.

Ten to właśnie rys stępienia kantów partyjnych wobec wyższego zadania obrony polskości na każdym kroku jest charakterystycznym dla Sokolstwa Dzielnicy na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Temu też zawdzięczać należy w głównej mierze przynależność wschodnia Małopolski do Polski.

Kolebka Sokoła.

Dzielnica Małopolska z siedzibą we Lwowie, to kolebka Sokolstwa Polskiego. Stamtąd przed 62 latami wypłynęła pierwsza myśl stworzenia Sokoła, stamtąd wypłynął pierwszy zew Sokoli, który dzisiaj tak piękny wydał owoc. I dumną może się czuć ta bohaterska siedziba Dzielnicy, to miasto Orląt, że wielka idea w nim zapoczątkowana, rozeszła się nietylko po całej Polsce, nietylko po Europie lecz nawet poza Ocean.

Zdawać by się mogło, że na obszarze zajętym przez Dzielnicę Małopolską panować musiały jakieś sprzyjające warunki, bo życie sokole się tak pięknie tam rozwinęło. Niestety tak nie było. Za czasów zaborczych kryć się musiało Sokolstwo ze swoim istotnym celem, organizacja bowiem dążąca do odzyskania wolności Ojczyzny tolerowaną być nie mogła.

Czas wojen. światowej i ukraińskiej, to cierpkie chwile dla Dzielnicy Małopolskiej. Zburzono i popalono budynki, zniszczono boiska i urządzenia. I znowu trzeba było zaczynać, częstokroć od podstaw, budować Sokolnie, urządzać sale gimnastyczne i boiska i pobudzać ducha sokolego.

W roku 1921 Sokolstwo z byłego zaboru austrjackiego, które tworzyło związek, przystąpiło do ogólnopolskiego Związku Sokolego w Warszawie, a równocześnie zamieniło się na Dzielnicę Małopolską. W trzy lata później bo w roku 1924 przeniesiono ze Lwowa do Warszawy na życzenie Związku „Przewodnik Gimnastyczny“, który przez 50 lat był redagowany we Lwowie, a który stał się teraz organem całego Sokolstwa Polskiego. Od roku 1926 Dzielnica wydaje „Rozkazy i Wskazówki“ jako organ dzielnicowy.

W roku bieżącym przystąpił do Dzielnicy Małopolskiej okręg łucki. Okręg ten jest jeszcze w stadjum organizacji, Dzielnica więc dokłada wszelkich



Tow. gimn. „Sokół“ Poznań-Jeżyce.
Przy sztandarze chorąży Wandelt. Siedzą od lewej druhowie: naczelnik Zaran Fr., zast. sekr. Gronowski Aleks., wiceprezes Stelmaszyk Stefan, prezes Bartkowiak Ignacy, sekretarz Sobczak Antoni, skarbnik Gronowski Julj., radny Kowalski Ign.



Zwycięscy druhowie Gniazda Poznań-Jeżyce
w biegu 4×100 o nagrodę Okręgu Poznańskiego. Stoją od lewej: Kubiak Jan, Alkiewicz, Holasz Adam, Zawal.

starań, by życie tam rozbudzić i skierować na właściwe tory.

Cała Dzielnica podzielona jest na 14 Okręgów, panuje bowiem tendencja, dzielenia się na mniejsze części organizacyjne, celem umożliwienia dokładnych lustracyj. Dzielnica liczy 13000 członków, posiada ponad 100 budynków, 70 boisk, 27 strzelnic. W gniazdach obok ćwiczeń prowadzi się P. W. i W. F., prawie wszystkie rodzaje sportu a także S. D. S. Kładzie się wielki nacisk na tworzenie gniazd włościańskich. Zarząd Dzielnicy spoczywa w rękach dh. Dr. Czarnika (prez.), dh. dh. Dr. Małaczyńskiego i Dr. Wolańczyka (wicepr.), Jana Hosubowskiego (sekretarz.), W. Sigmunde (skarb.), Wallęka, Kapałki i innych.

K. Seniów, Lwów.

Teodora Majowa.

Polka a sprawa Sokoła.

Już w lecie 1926 roku powstał przy Przewodnictwie Związku swecjalny Związkowy Wydział Sokolic, jesienią tegoż roku zatwierdzono Regulamin Wydziału a Rada Związkowa w uchwale swej poleciła tworzenie wydziałów sokolic przy wszystkich organizacyjnych jednostkach sokolich.

Długie uzasadnianie celowości tych uchwał i rozporządzeń byłoby zbyteczne. Kobieta polska wśród wszystkich swych siostrzyc z krajów kulturalnych odznaczała się zawsze nie tylko gorącą miłością Ojczyzny, skłonnością do ofiar i poświęceń, ale i nierzadko głębokiem poczuciem obywatelskiem. Niedawno w czasie niewoli widzieli wrogowie w kobiecie polskiej najniebezpieczniejszego przeciwnika. Nic też dziwnego, że już przed wojną spotykamy kobiety w gniazdach sokolich.

Kobieta w wolnej Polsce tembardziej garnie się do szeregów sokolich, które mają dać jej sprawność i zdrowie ciała, hart ducha i wyszkolenie obywatelskie. Ponieważ ustrój jej zarówno duchowy jak i fizyczny odmienny jest od męskiego, inny też ma być system szkolenia kobiety w Sokole: ćwiczenia gimnastyczne zastosowane do jej ustroju fizycznego, przeszkolenia obywatelskie do jej obowiązków kobiety, matki, obywatelki.

Druhnom ćwiczącym, młodzieży żeńskiej, potrzebna jest oprócz tego opieka starszych druhen w Zarządzie Oddziału lub Gniazda. Doświadczenie ostatnich dwóch i pół lat wykazało, że znacznie sprawniej i intensywniej rozwija się praca w oddzielnych wydziałach i gniazdach, niż w mieszanych.

Twórzmy więc w myśl uchwały Rady Związkowej żeńskie Wydziały przy Okręgach, które powinny zakładać, gdzie tylko można, oddzielne gniazda, a przynajmniej wydziały żeńskie. Wszystkie starsze druhny, a przedewszystkiem żony i siostry naszych druhów, niech staną ofiarnie do pracy, niech otoczą opieką młode nasze zastępy sokolic.



5-letni Sokolik Ignacy Bartkowiak,
syn prezesa Gniazda Poznań-Jeżyce.

Stanisław Kunz.

Zarys historyczny

Dzielnicy Pomorskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce.

Przyszły historyk tej dzielnicy będzie miał do spełnienia zadanie niewątpliwie wdzięczne choć trudne, choć bolesne. Wdzięczne — bo rozwój życia sokolego to kawał życia narodu. Trudne — bo nawał materjału wielki, obejmujący teren różnolity i rozległy. A bolesne? Tak, bo pewna część naszego społeczeństwa nie rozumiejąc idei sokolej, a nie starając się jej poznać, zdala trzyma się od szeregów sokolich.

Historja Dzielnicy Pomorskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce związana jest ściśle z Okręgiem IV nadwiślańskim, dawniejszego Związku Sokołów Polskich w Państwie Niemieckiem, jego granice łączyły się z obecnemi Dzielnicy Pomorskiej.

W roku 1895 powstaje na Pomorzu „Żupa Nadwiślańska Sokołów", do której należą Gniazda Bydgoszcz, Chełmno, Chełmża, Grudziądz, Nakło, Toruń i Wąbrzeźno.

Pierwszym prezesem Żupy Nadwiślańskiej był druh Jakób Sulecki z Torunia, znany działacz sokoli, jak niemniej na polu społeczno-narodowym tak miasta Torunia jak i Pomorza. On to z poświęceniem pracował niezmordowanie nad tem, aby utrwalić ideę sokolą na Pomorzu, aby zakładać nowe gniazda sokole, istniejące zachęcał do energicznej pracy, wlewał otuchę, pobudzał ducha do czynów. Druh Sulecki dziś jeszcze pracuje dla tej idei z całem zaparciem i służyć nam może jako wzór obywatela, który pojął zadanie sokolstwa, przejął się tą ideą i dla niej żyje.

Po powstaniu Związku Sokolego w Poznaniu tworzy się Okręg IV nadwiślański, którego siedzibą jest Toruń, do którego wraca z obczyzny druh red. Jan Brejski, którego też wybrano prezesem.

Po druhu red. Brejskim dzierżył prezesurę śp. druh Warmiński z Bydgoszczy, a ostatnie lata przed wojną znany działacz pomorski śp. adw. Grabarz z Grudziądza.

Dzielnica Pomorska powstaje w maju 1920 roku a inicjatywę ku temu daje Przewodnictwo Związku. Prezesem wybrano znów druha Jakóba Suleckiego, sekretarzem druha Dobrowolskiego. Drugim prezesem Dzielnicy był inż. Rabski, a trzecim prezesem wybrano w roku 1923 druha Karola Mokrzyckiego z Bydgoszczy i temsamym przeniesiono siedzibę Przewodnictwa Dzielnicy do Bydgoszczy.



Zarząd Gniazda żeńskiego w Lesznie.

W roku 1925 opuszcza naszą Dzielnicę prezes druh Karol Mokrzycki — Dzielnicą kieruje aż do Rady Dzielnicowej wiceprezes druh Władysław Samoliński, którego też Rada Dzielnicowa w Tczewie w roku 1926 wybrała prezesem.

Patrząc bezstronnie na rozwój Dzielnicy, to trzeba zauważyć, że dzięki niezmordowanej pracy właśnie druha prezesa Wł. Samolińskiego, Dzielnica Pomorska kroczy naprzód. Obecnie liczy 11 Okręgów z 128 Gniazdami. Członków wykazujemy 5177, a młodzieży 1356, w których to cyfrach nie są objęte liczby z Gniazd, które na czas nie nadesłały swych wykazów statystycznych.

Dzielnica posiada własny sekretarjat i uporządkowaną administrację.

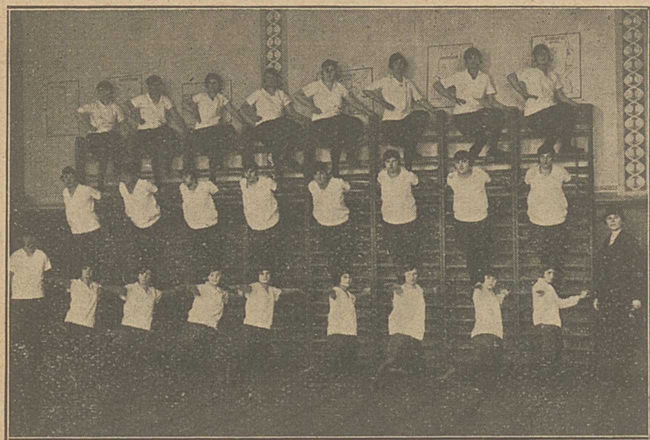
Naczelnikami i kierownikami ćwiczeń gimnastycznych ówczesnego IV Okręgu byli druhowie: Lewandowski z Torunia, Kwaśniewski z Chełmży, Kędziora z Torunia, a następnie objął kierownictwo druh Bolesław Makowski z Torunia, który od samej młodości do dnia dzisiejszego wytrwał na swem stanowisku, pracując dla dobra Sokolstwa, obecnie jako naczelnik Dzielnicy, spełniając swe obowiązki sumiennie i z zaparciem siebie.

Naczelnik Makowski w organizacji sokolej, zajmował zawsze wybitne stanowisko. Kierował umiejętnie Okręgiem, a obecnie przez lat 10 Dzielnicą Pomorską. On się przyczynił do tego, że Sokolstwo Pomorza tak intensywnie poparło ruch wolnościowy, tworząc w roku 1919 na terenie Wielkopolski kadry ochotników z sokołów, wysłanych tam przez zieloną granicę nieraz z narażeniem życia, albowiem „Grenzschutz" w tym czasie szczególnie śledził każdy ruch organizacji sokolej w ówczesnych Prusach Królewskich. Tam powstały pierwsze pułki pomorskie, w których Sokoli z Pomorza wybitne zajęli miejsce. Oni to wracając w roku 1920 na Pomorze, znieśli po miastach Pomorza pomniki prusactwa.

Czynności dalszych członków Przewodn. Dzielnicy spełniali kolejno druhowie: Dobrowolski, Bobowski, Wierzak, A. Malczewski, J. Kałas, Wł. Kulczyński, St. Filipowski, dr. Szymanowski, Jan Teska, H. Czaplicki, Fr. Gołębiewski, W. Albrycht, ks. proboszcz T. Turzyński, St. Kunz, R. Radłowski i B. Zmudziński.

W roku 1928 uchwalono przenieść Sekretarjat Dzielnicy do Grudziądza, a Przewodnictwo stanowią druhowie:

Władysław Samoliński z Grudziądza — prezes.
Henryk Czaplicki z Gdańska — I. wiceprezes.
Rudolf Radłowski z Bydgoszczy — II. wiceprezes
Bolesław Makowski z Torunia — naczelnik
Alojzy Szubrych z Grudziądza — skarbnik.
Stanisław Kunz z Grudziądza — sekretarz.
Alojzy Malczewski z Bydgoszczy — zast. sekret.
Franc. Gołębiewski z Bydgoszczy — I. zast. nacz.
Piotr Dostatni z Grudziądza — II. zast. naczeln-



Drużyna ćwicząca żeńskiego Gniazda w Lesznie.

Zb. Czarnota-Bojarski z Wąbrzeźna — kom. SDS. Bernard Zmudziński z Bydgoszczy — gospodarz oraz druhna Teodora Majowa — przewodn. DWS.

Przewodnictwo Dzielnicy, świadome swego zadania wychowania członków w kierunku chrześcijańsko-katolickim, — za zgodą Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Chełmińskiego — stworzyło instytucję Kapelana Dzielnicowego, którego czynność łask. objął ks. Teodor Turzyński, obecny proboszcz Gdyński, sprawując urząd ten chlubnie dla dobra drużyn sokolich i — kościoła katolickiego.

Zebrania Rad Dzielnicowych odbywały się corocznie, było ich dotychczas 9 i to:

w roku 1920, 21 i 22 w Toruniu
dnia 12 stycznia 1923 r. w Bydgoszczy
dnia 6 kwietnia 1924 r. w Bydgoszczy
dnia 19 kwietnia 1925 r. w Grudziądzu
dnia 18 kwietnia 1926 r. w Tczewie
dnia 24 kwietnia 1927 r. w Bydgoszczy
dnia 29 kwietnia 1928 r. w Grudziądzu

Zebrania Zarządu odbywały się wedle potrzeby po kilka w roku, na rok 1928 przypadają cztery.

Zebrań Przewodnictwa Dzielnicy odbyło się ogółem 84, które należy podzielić jak następuje:

od roku 1920 do 1922 — zebrań 21
w r. 1923 zebrań 3 w r. 1926 zebrań 8
w r. 1924 zebrań 7 w r. 1927 zebrań 16
w r. 1925 zebrań 6 w r. 1928 zebrań 23

Tu zaznaczyć trzeba, że w Toruniu nie można było pchnąć pracy naprzód z braku odpowiedniego kandydata na prezesa. Gdy bowiem prezes Rabski zaniemógł a wiceprezesa nie stało, powołano starego i wypróbowanego działacza, aby czasowo objął przewodnictwo, był nim druh Jakób Sulecki.

Z przeniesieniem Przewodnictwa do Bydgoszczy rozpoczyna się właściwy postęp Dzielnicy. Uporządkowanie zaś tak pod względem administracyjnym jak i technicznym nastąpiło dopiero z przeniesieniem siedziby Dzielnicy do Grudziądza.

Pierwszy Zlot Sokołów na terenie Pomorza odbył się w roku 1896 w Chełmży za czasów „Żupy Nadwiślańskiej.“

Dla Gniazda Chełmży było to wielkie święto nie tylko sokole ale i narodowe, bo Sokół zaledwie dwa lata istniał, a już mógł się wykazać sprawnością i spoistością w swych szeregach. Społeczeństwo polskie, patrząc na tę szarą drużynę, cieszyło się, że z nich powstaje karny zakon rycerski, który jedynie myśli o tem, aby dać Ojczyźnie zdrowych fizycznie a karnych i obowiązkowych obywateli, którzy ukochają nadewszystko ideę wolnościową i którzy myślą i marzą, aby służyć jedynie Polsce — i aby to wszystko w czyn zamienić i nie dać się złamać wrogowi, a wytrwać na stanowisku.

Sokolstwo pielęgnując braterstwo i ukochanie tych ideałów, przygotowało się do walki z wrogami, wierząc jak w zbawienie swej duszy w Zmartwychwstanie Ojczyzny. Ta głęboka wiara w Zmartwychwstanie Tej, która „nie zginęła,“ była w Sokolstwie z pietyzmem pielęgnowana i chciało Sokolstwo, aby taką wiarę miał cały naród.

Następny Zlot w roku 1897 odbył się w Toruniu, drugi na Pomorzu, ale już jako Zlot Okręgu IV, nadwiślańskiego.

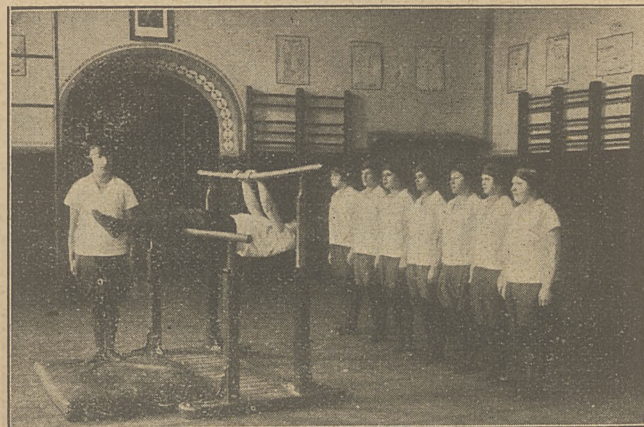
Trzeci Zlot odbywa się w następnym roku 1898 w Wąbrzeźnie, a czawarty w roku 1900 w Grudziądzu. Niestety miasto Grudziądz było tak hakatyzmem przesiąknięte, że nie można było znaleźć miejsca, gdzie by móc ów Zlot odbyć. Trzeba było poza murami miasta, na drugiej stronie Wisły w dzisiejszym Michalu, ów Zlot urządzić.

W roku 1901 odbywa się zlot w Wąbrzeźnie, a w roku 1902 i to 11 lipca znów w Chełmży. Szczególnie ten zlot był wspaniałą manifestacją narodową i dla patryotycznej i narodowo myślącej Chełmży było to wielkie święto, które pozostało w niezapomnianej i miłej pamięci. Warto zanotować te gniazda, które 11 lipca 1902 r. stanęły w Chełmży, a były to: Bydgoszcz, Chełmno, Chełmża, Świecie i Kowalewo. Podnosi się, że wówczas do ćwiczeń wolnych stanęło 40 druhów — niestety nie było tam Grudziądza, z jakich powodów, nie piszę.

Następne zloty odbywały się w Bydgoszczy, Chełmnie, Świeciu i to tak: w Chełmży 4, w Grudziądzu 2, w Chełmnie 2, po jednem w Toruniu, Bydgoszczy i Świeciu.

W roku 1920 odbył się pierwszy zlot Dzielnicy Pomorskiej w Świeciu, połączony z 25-cioleciem gniazda Toruń I, które należy do jednych z pierwszych gniazd sokolich na Pomorzu.

Drugi zlot Dzielnicy odbył się wspólnie z Dzielnicą Poznańską w Poznaniu w roku 1922.



I. zastęp Gniazda żeńskiego w Lesznie.
Zastęp staje do zawodów podczas Zlotu Wszechsłowiańskiego.



II. zastęp Gniazda żeńskiego w Lesznie.

Trzeci zlot odbywa się dnia 2 i 3 sierpnia 1924 r. w Bydgoszczy ze sposobności pobytu w Bydgoszczy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który zlot ten zaszczycił swą obecnością.

Czwarty zlot Dzielnicowy urządzono w dniach 13, 14 i 15 sierpnia 1927 r. w Grudziądzu. Był on potężną manifestacją nie tylko sokolą, ale i narodową. W piątek dnia 13 sierpnia odbyła się generalna próba i zlot Okręgu III, dnia 14 sierpnia odprawił uroczystą polową mszę św. na Miejskiem Boisku Sportowem ks. kapelan Turzyński i wygłosił przepiękne okolicznościowe kazanie. Pochodem, w którym brało udział 3 tysiące Sokołów, Sokolic i Młodzieży udano się na Rynek, gdzie nastąpiło otwarcie Zlotu Dzielnicowego przez prezesa Wł. Samolińskiego. Zlot witali prezydent miasta Grudziądza p. Włodek w imieniu miasta, starosta Czarliński w imieniu powiatu, p. gen. Rachmistruk w imieniu władz wojskowych. Defilada odbyła się na placu 23 Stycznia, gdzie złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza. W dniu tym po południu oraz przez cały dzień 15 sierpnia odbywały się masowe pokazy ćwiczeń wolnych, zawodniczych i wojskowych. Do ćwiczeń tych stanęło ogółem 1600 osób.

W roku 1927 w dniu święta narodowego 3 Maja odbyła się wielka impreza sokola — bieg sztafetowy z trzech krańcowych stron Pomorza, a mianowicie:

I. od Morza Polskiego z Pucka,
II. z nad granicy niemieckiej pod Chojnicami,
III. z nad granicy Prus Wschodnich z pod Działdowa do stolicy wojew. Torunia, gdzie wszystkie trzy sztafety prawie równocześnie przybyły. Sokolstwo przez swego prezesa Dzielnicy Wł. Samolińskiego wręczyło p. Wojewodzie Pomorskiemu pozdrowienia w pięknych albumach, przeznaczonych dla Prezydenta Rzeczypospolitej, a które ówczesny prezes gniazda I Toruń druh Gordon, zawiózł aeroplanem do Warszawy.

Oto tekst pozdrowień, wręczonych 3 Maja 1927 r. Panu Wojewodzie Pomorskiemu:

I. Duszą i sercem polskiemu morzu oddani, przyrzekamy, stać wytrwale i ofiarnie na straży jego wybrzeży i wszystkie nasze siły ku temu wytężyć, aby ono stało się ośrodkiem narodowego bogactwa i potęgi.

W dniu dzisiejszym z okazji rocznicy wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja, schylając kornie czoło przed Majestatem Rzeczypospolitej, składamy to ślubowanie najuroczyściej na ręce Jej Zastępcy Pana Wojewody Pomorskiego.

Sokoli Nadmorscy.

II. Sztucznemi i niesprawiedliwemi zaporami granic Prus Wschodnich wstrzymani w naturalnym narodowym rozwoju na wschód, pracujemy nad sobą z całem wysiłkiem duszy i ciała w tem świętem przeświadczeniu, że sprawiedliwość dziejowa i łaska Najwyższego da nam możność złożyć w swoim czasie na ołtarzu Ojczyzny ofiarę synowską w czynach, prowadzących do scalenia tej części kraju z Macierzą.

Przysięgę tę, której treść to niekłamana ofiara naszego życia, zechciej Panie Wojewodo przyjąć jako najdroższy dar, na jaki tylko stać Sokolstwo Dzielnicy Pomorskiej dla Matki Ojczyzny.

Sokoli Mazurscy.

III. W odwiecznej walce o zachodnie rubieże Matki Ojczyzny zahartowani, skupiliśmy się pod sztandarem sokolej pracy, której hasło naczelne: „Ramię krzep, Ojczyźnie służ!“

Hasłu temu zawsze wierni pozostajemy, w gorącej wierze siły swe czerpiąc, o każdą piędź polskiej ziemi zaciekle i nieustannie dalej walczyć będziemy.

Tak nam dopomóż Bóg!

Przed Majestatem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej chyląc czoło, przyrzeczenie to nasze w dniu Narodowego Święta Konstytucji 3-go Maja na ręce Pana Wojewody Pomorskiego składamy i Jemu, jako Najwyższemu Przedstawicielowi Rządu, służbę naszą Ojczyźnie kornie ofiarujemy.

Sokoli z nad zachodniej granicy.

Pionierami idei sokolej na Pomorzu byli druhowie: Jakób Sulecki i Jan Brejski z Torunia, oraz Wiktor Kulerski z Grudziądza, ś. p. Dr. Warmiński i dh. Goncerzewicz z Bydgoszczy (ostatni obecnie w Grudziądzu) — a w Bydgoszczy Jan Teska z „Dziennikiem Bydgoskim,“ pomocną była mu jego małżonka.

Starali się oni, żeby nie tylko w ich siedzibie żywotne były gniazda, ale urządzali wiece i zebrania,



Druh Wojciech Króliczak,
prezes Tow. gimn. „Sokól“ w Dobieżynie, poświęceniem swojem i ofiarną pracą przyczynił się do utrzymania i ożywienia Gniazda.



Druh Dr. Stanisław Rowiński,
prezes Dzielnicy Krakowskiej i „Sokoła“ Krakowskiego.

pouczając o konieczności zakładania gniazd sokolich.

„Gazeta Toruńska“ (Gazeta Codzienna) i „Przyjaciel,“ własność dh. Jana Brejskiego, oraz „Gazeta Grudziądzka“ (której wydawcą jest dh. Wiktor Kulerski) stały na usługach sprawy sokolej.

Nie dosyć tego, wszyscy współpracownicy od redaktorów do zecerów, a nawet robotnicy, należeli do Sokoła i propagowali jego ideę coraz dalej i głębiej w społeczeństwo nasze. A trzeba wiedzieć, że były w drodze olbrzymie trudności, które trzeba było łamać.

Społeczeństwo nasze nie mogło zrozumieć, na co nam potrzebni są Sokoli. Na jaki cel uprawiamy gimnastykę. — To przecież do utrzymania polskości jest niepotrzebne i t. p. słyszeliśmy słowa, nawet wygłaszane przez zasłużonych skądinąd działaczy na polu oświatowo-narodowym.

Rząd pruski bardzo pilnie wglądał w naszą pracę, widział w Sokołach groźne niebezpieczeństwo, bo uważał Sokołów za kadry przyszłej armji polskiej. Dlatego szykanował Sokolstwo na każdym kroku. Kary pieniężne, areszty, więzienie, oto były ordery dla działaczy sokolich. Nie pozwalano na występy publiczne, ani na pokazywanie się w mundurach uroczystościowych, tak, że w końcu szara litewka stanowić musiała strój sokoli.

Ten właśnie ucisk, te udręki Sokoła, zjednały mu sympatję całego narodu, bo społeczeństwo rozumiało dokładnie, że o ile prusacy lękają się Sokoła, to musi on być koniecznie potrzebny, dlatego trzeba go koniecznie pielęgnować, otaczać opieką, trzeba wstępować w jego szeregi, wyznawać jego zasady i pokochać tę ideę.

Stąd też Sokół rósł i potężniał, powiększał swe szeregi przez karnych, dzielnych a pełnych hartu i męstwa młodych Sokołów.

Tutaj uczono się tego wszystkiego, co miało się nam przydać, gdy wielki dziejowy dzwon obwieści Zmartwychwstanie Ojczyzny.

To też dumni jesteśmy z tego, że gdy ten dzwon ogłosił nam, że Wielkopolska zrzuciła jarzmo niewoli, z zapałem zabraliśmy się do tej samej roboty. Walka pod Chełmżą i inne to najlepszy dowód, ale niestety za wielu było takich, którzy tylko bróździć umieli.

Brak nam było wodza — nie brak było zuchów, którzy gotowi byli do największych ofiar, lecz nie było tego, którzyby umiał wszystkich skupić i wydać walkę znienawidzonemu przez nas wszystkich prusactwu. A zapał był taki, że Gdańsk i Powiśle bez wielkiego nakładu sił byłyby wróciły na łono Matki-Polski już w roku 1919.

A kto wie, czy w takim wypadku nie byłyby inaczej wypadły plebiscyty, na Warmji i Mazurach.

Duch, z którego Sokolstwo się zrodziło, jest duchem Polski Kresowej, zarówno dlatego, że Sokolstwo powstało na Kresach, w bohaterskim Lwowie, najbardziej w polskim z polskich miast jak i dla swoich cech zasadniczych: Sokolstwo jest instytucją zarówno obywatelską jak i wojskową. Obrazem symbolicznym dla niego jest ów kresowy rolnik, który orze pługiem pod ziarno na chleb, a spogląda czujnie na wszystkie strony, gotów w każdej chwili odeprzeć nieprzyjaciela szablą, wbitą w zagon ojcowski.

Ten pierwiastek obywatelski ma szczególne znaczenie, ponieważ wojsko bez niego staje się żołdactwem, czynnikiem uciemięrzenia własnego kraju. Samo poczucie obywatelskie bez siły wojskowej daje słabość; w państwach wojskowo silnych, bez poczucia obywatelskiego, wytwarza się tyranja. Dlatego duch kresowy przez swe pierwiastki obywatelsko-żołnierskie często uzdrawia stosunki wewnętrzne.



Druh Kasper Nowak,
naczelnik Dzielnicy Krakowskiej.



Druh Edward Kubalski,
prezes I. Okręgu Krakowskiego i wiceprezes „Sokoła" Krakowskiego.

Ten to duch kresowy Sokoła sprawia, że wszystkie pospolicie przyjmowane i nadawane Sokołowi określenia i nazwy są w istocie zawodne.

Sokół nie jest 1) organizacją sportową, choć daje podstawę do racjonalnego sportu, co stwierdził już osiągniętemi rekordami. i nie jest 2) wojskiem, choć wyrobienie fizyczne, przyzwyczajenie do karności, wyszkolenie w pewnych kierunkach, wyrobienie obywatelskie — czyni Sokołów doskonałym materjałem dla wojska narodowego; i nie jest również 3) organizacją polityczną, choć łącząc wielką ilość ludzi, zdecydowanie skierowanych przeciw wszelkiemu rozkładowi społecznemu, wszelkiemu defetyzmowi i bolszewizmowi, wszelkiemu ateizmowi — stanowi olbrzymią siłę polityczną całego narodu — będąc jak gdyby balastem, utrzymującym statek narodu w równowadze; i nie jest wreszcie 4) bractwem, choć w Sokole wszyscy są Sokołami, braćmi, druhami i przyjaciółmi.

Sokół nie jest nawet tylko jakąś szkołą gimnastyki, choć gimnastyka jest podstawą, na której się on opiera, i widzialnym celem, do którego dąży.

Sokół w najgłębszem ujęciu jego celu — jest nowoczesną rycerską organizacją, przeznaczoną jak św. Jerzy do walki z najazdem zła, czy zło ma imię Moskal, Austrjak i Prusak, czy bolszewizm, czy próżniactwo klasowe.

Jak wszelka rycerska organizacja, Zakon Sokoli,

1. posiada własną ideę. Polega ona na dążności do podniesienia dzielności fizycznej społeczeństwa polskiego, wyrobienia w niem karności, spójni i ofiarności, wreszcie odpowiedzialności za swe czyny, poczucia obowiązków wobec państwa, i zdolności do obrony granic i całości Rzeczypospolitej;

2. stosuje dobór ludzi, Polaków i Polek, o czci nieposzlakowanej, w zasadzie chrześcijan;

3. stworzył organizację, opartą na uznawaniu — społecznej chierarchji (czyli karności) oraz wolności czyli odpowiedzialności osobistej za siebie i za organizację.

Ta własna idea stosownie doboru ludzi uznających ją, i wreszcie organizacja, karna zarazem i z wolnych obywateli złożona, zaiste czyni ze Sokoła instytucję rycerską, zakon, jakby powiedział stary Polak „Poczciwego a rycerskiego zawołania."

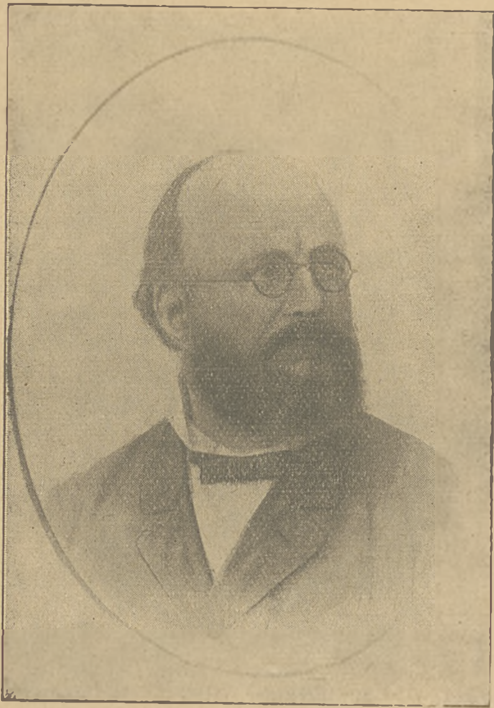
W tej organizacji rycerskiej równoważą się dwa czynniki: 1. wychowanie fizyczne i 2. obywatelskość. Pod tym względem jest Sokół w zgodzie z duchem czasów dzisiejszych, które w przeciwieństwie do czasów wielkiej wojny dążą do stworzenia i osiągnięcia syntezy, w przeciwieństwie do analizy, która albo opiera się tylko na materjaliźmie, albo tonie w bezcielesnej duchowości. Sokół, jako instytucja życiowa, stawia jednoczące hasło: Mens sana in corpore sano (W zdrowem ciele zdrowy duch).

I. Doniosłość wychowania fizycznego polega na pielęgnowaniu zdrowia, siły fizycznej, piękna postaci oraz (co stokroć ważniejsze) na rozwoju panowania nad sobą, co jest źródłem karności, na wydobywaniu przedsiębiorczości, pewności siebie i (rzadkiej w Polsce) umiejętności rozkazywania innym i kierowania innymi, co się osięga przez nauczenie się słuchania innych.

Dlatego w starożytnej Grecji — źródlisku kultury europejskiej — narodową szkołą były gimnazja t. zn. zakłady wychowania fizycznego; w tejże Grecji oddawać się ćwiczeniom fizycznem, tj. gimnastykować się, mogli tylko ludzie wolni; niewolników za uprawianie ćwiczeń karano śmiercią; dlatego i zaborcy w Polsce przeciwdziałali rozwojowi gimnastyki, jak Austrja i Prusy, które chciały mieć do czynienia z pokoleniami podupadłemi fizycznie i duchowo. Dlatego



Druh inż. Władysław Turski,
prezes-jubilat „Sokoła" Krakowskiego



Śp. druh prof. dr. Henryk Jordan,
b. członek Zarządu „Sokoła“ Krakowskiego i założyciel parku jego imienia w Krakowie.

Szwecja odrodziła się dzięki Lingowi, dlatego i Sokół przed 57 laty rozpoczął swą pracę, aby rycerskiemu narodowi wrócić jego tęgość fizyczną i jego odporność moralną, żeby zgodnie z opinją starego pisarza „w osobach naszych widział jeszcze świat nieumarłą przodków naszych sławę.“

II. Obywatelskość Sokoła jest zawarta w jego celach, które we wszystkich punktach sprowadzają się do służby Ojczyźnie. Sokół i Sokoli nie mają nic dla siebie. Siła kraju jest ich hasłem. W szczególności zaś Sokół dąży do spełnienia swych obywatelskich zadań wobec kraju przez trzy możliwości:

1. Przez podnoszenie dzielności fizycznej i duchowej całego społeczeństwa oraz potęgowanie zdolności do czynnej obrony niepodległości Państwa Polskiego. Jak nie można zbudować domu na piasku, a potrzebny do tego jest należycie obliczony fundament, tak nie można osiągnąć należytych wyników w dziedzinie duchowej bez przygotowania w dzielności fizycznej.

2. Przez współdziałanie w zunifikowaniu wszystkich dawnych zaborów i dzielnic, za pomocą swej organizacji, która obejmuje wszystkie polskie ziemie, wszystkie zawody, bez robienia różnic dla płci i wieku, a wszystkich poddaje na całym obszarze Polski tym samym ideom i przepisom organizacyjnym choć nie tym samym ćwiczeniom), urabiają z ludzi różnych i często się nie rozumiejących — braci, członków jednej wspólnej całości, Sokolstwa i Polski.

3. Przez osłabianie tarć partyjnych i waśni między warstwami i społecznemi wobec tego, że Sokół nie uprawia praktycznej polityki, ani własnej, ani jakiejkolwiek partji, pragnąc w swoich szeregach mieć wszystkich byle Polaków, byle narodowemu państwu polskiemu chcących służyć. To umożliwianie wszystkim Polakom — zetknięcia się, porozumienia się i poznania na gruncie braterskiej organizacji, kształcenia fizycznego i pracy narodowej — jest zaiste możnością osłabienia tej waśni wewnętrznej na którą wróg zewnętrzny czeka, jako na jednego skutecznego sojusznika.

Realizowanie nieustanne owych trzech wymienionych możliwości — to historja Sokoła, to historja nieustannych obywatelskich jego poczynań wobec Polski, ale mówić o historji Sokoła byłoby to przedstawić pół wieku zmagań się narodu całego pod najgorszym, bo niemieckim i pruskim zaborcą. Dzisiaj już do wawrzynowych listków Sokolstwa dodać należy organizację wychodźtwa polskiego w Ameryce, Niemczech i Francji; organizację rodaków, pozostających dotąd poza granicami Państwa Polskiego; udział sokolstwa w wielkiej wojnie o Niepodległość Polski w takiej liczbie, że w Armji Polskiej we Francji, w Armji Hallera, na 23.000 żołnierzy Polaków z Ameryki było 16.000 Sokołów. Niemniej ofiarnym i chwalebnym był udział Sokolstwa w Armji Ochotniczej, w roku 1920, w chwili parcia hord barbarzyńskich pod mury Warszawy.



Śp. druh Szczęsny Ruciński,
b. naczelnik „Sokoła“ Krakowskiego w latach 1887—1927.

I obecnie Polska Niepodległa jest otoczona przez wrogów, a troska o jej byt jest i nam ciągle przytomna; i my ze swemi stotysiącami członków chcemy się Ojczyźnie przysłużyć, przytomni sławy, jaką od ojców w spuściźnie otrzymaliśmy, gotowi w obronie Polski i sztandaru z Orłem Białym i Krzyżem Chrystusa — porwać się na każde wezwanie, ożywieni tym duchem, który jest duchem armji w obliczu nieprzyjaciela, duchem skupienia, czujności pracy i karnej ofiarności.

I dawniej i dzisiaj każda Sokolnia na Kresach to forteca polskości, to czujna stanica rycerska. Oby i na tych Kresach, skąd wyszli Kościuszko, Mickiewicz i Traugutt, rozpostarł swe skrzydła szeroko nasz szary Sokół, chylący czoło przed Ojczyzną, szponem bijący we wroga; oby wygniótł gady, które chcą z domów polskich zrobić pustkę i ruinę! Oby zgniótł małość dusz, które w pożytkach osobistych, partyjnych, dzielnicowych zapominają o wspaniałem haśle, na królewskim grobie Zygmunta wyrytem dla nas wszystkich: „Sława wiecznie trwać będzie! O nią się ubiegaj!"



Druh Władysław Samoliński,
prezes Dzielnicy Pomorskiej, założyciel Okręgu III i długoletni b. prezes tego Okręgu. Odznaczony przez Zarząd Związku Tow. gimn. „Sokół" w Polsce zaszczytną odznaką — przez Państwo krzyżem zasługi. Honorowy członek Tow. sokolich w Grudziądzu, Jabłonowie i innych Gniazd, obchodził w roku zeszłym jubileusz 25-letniej pracy na niwie sokolej.



Druh Franc. Gerstmann,
II wiceprezes Dzielnicy Pomorskiej.

Dzień Sokoli w Grudziądzu.

W niedzielę, dnia 16 czerwca rb. odbył się w Grudziądzu wspaniały Zlot międzyokręgowy sokoli, na który przybyło Sokolstwo Okręgu II, tucholsko-chojnickiego, III grudziądzko-chełmińskiego, VI brodnicko-lubawsko-działdowskiego, I świeckiego i Gniazdo Wąbrzeźno (z Okręgu IV) z prezesem dh. Bojarskim na czele.

O godz. 8-mej odbyła się uroczysta msza św. w kościele parafjalnym na intencję Zlotu sokolego, którą odprawił popularny wśród Sokolstwa ks. Malinowski, a okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prof. Józefowicz.

O godz. 9 przed południem pod przewodnictwem naczelnika Dzielnicy dh. B. Makowskiego odbyło się w Bagateli zebranie Grona Technicznego Dzielnicy.

O godz. 10,15 na Głównym Rynku odbyła się Zbiórka Sokołów tak miejscowych jak i zamiejscowych.

O godz. 10,30 sformował się malowniczy pochód wedle Okręgów ze sztandarem Gniazda Sokół I Grudziądz na czele, w liczbie około 1000 drużyny obojga płci. Z Grudziądza i Okręgu III stawiło się około 600. Nad całością dowodził komendant międzyokręgowy, naczelnik Okręgu III, dh. Paweł Bączyński. Pochód prowadził I. wiceprezes Dzielnicy dh. Kamrowski. Przy pochodzie przygrywała orkiestra 64 pp.

Wśród drużyny zauważyliśmy senjora Sokolstwa Pomorskiego dh. Kaz. Gączerzewicza, skarbnika Dzielnicy dh. Szubrycha, sekretarza dh. Neumanna, ref. prasowego dh. Kunza, naczelniczkę Dzielnicy dh. Kunegundę Zalewską, II wiceprezesa Dzielnicy dh. inż. Gerstmanna, naczelnika B. Makowskiego z Torunia, przewodniczącą Wydziału Okr. dhnę Marję Kellasową, komendanta stałych drużyn sokolich kpt. rez. druha Bojarskiego z Wąbrzeźna, prezesa Okręgu XI Fran-



Druh Bolesław Makowski,
naczelnik Dzielnicy Pomorskiej, który obchodził jubileusz 25-letni działalności jako „Sokoła“ i to najpierw w Gnieździe Toruń I, następnie jako naczelnik Okręgu Nadwiślańskiego w Związku Sokołów w Państwie Niemieckiem, a od 10 lat pracuje jako naczelnik Dzieln.

ciszka Domachowskiego ze Świecia, wiceprezesów Okr. III burmistrza dh. Zawackiego z Chełmna i dh. Florjana Federskiego z Grudziądza, wiceprezesa Okręgu VI dh. dr. Brossego z Lubawy, posła Jana Kwiatkowskiego z Wejherowa, Szatkowskiego z Brodnicy i innych.

Manifestacja. Prezesowi Dzielnicy Pomorskiej dh. Władysławowi Samolińskiemu zgotowała drużyna żywiołową manifestację przed jego mieszkaniem przy ulicy 3 Maja, tak samo szczerze życzliwemu Sokolstwu Prezydentowi miasta p. Włodkowi przed jego mieszkaniem na ulicy Radzyńskiej.

Defilada. Na boisku miejskiem defilowała drużyna przed władzami sokolemi, a którą odbierał I. wiceprezes Dzielnicy dh. Kamrowski wraz z naczelnikiem Dzielnicy dh. B. Makowskim i całem Przewodnictwem Dzielnicy.

Otwarcie Zlotu. Uroczyste otwarcie Zlotu nastąpiło o godz. 11,30 przez prezesa Dzielnicy dh. Władysława Samolińskiego. Z gości zauważyliśmy pp. prof. Dawidowiczów, prezesa Okręgu Śpiewackiego p. Czesława Nowackiego, prezesa Związku Tow. Powst. i Woj. p. Gogę. Bractwo Strzeleckie reprezentował wiceprezes tegoż p. Franciszek Komorowski. Szczególnie uczczono senjora Sokolstwa ukochanego druha Kaz. Gączerzewicza. Z prasy byli obecni red. p. Kunert z „Gońca Nadwiślańskiego“ i „Gazety Grudziądzkiej“, Fr. Domachowski z „Głosu Świeckiego“, Derda z „Gazety Bydgoskiej“ i Kunz z „Dziennika Bydgoskiego“. Teatr Polski reprezentował artysta tegoż p. Jóźwicki, a Towarzystwo Sportowe Olympia p. dyr. Władysław Grobelny.

Ćwiczenia zlotowe. Na boisko wkroczyła młodzież żeńska pod kierownictwem naczelniczki dh. Zaleskiej, a pomagały jej dzielnie druhny Elżbieta Konarkowska i Wanda Pałaszewska. Ćwiczenia wypadły bardzo dobrze, brało w nich udział 30 dziewcząt z Gniazda Żeńskiego Grudziądz. Tak samo poprawnie ćwiczyła młodzież męska w liczbie 150, którą kierował naczelnik Okręgu I. dh. Ponczek, a pomagali mu dzielnie druhowie Felski i Deuter.

Ćwiczeniami druhen w liczbie 84 kierowała naczelniczka Zalewska.

Do ćwiczeń zlotowych druhów stanęło około 300 druhów. Były one sprawne, lecz nie można nazwać dobremi. To była próba zlotowa na Zlot Wszechsłowiański, dlatego nie wstydzono się poprawek. Podnieść z uznaniem trzeba, że strój ćwiczebny był jednolity, co się bardzo dobrze uwydatniało. Znać, że w tych Okręgach dbano bardzo o to, by drużynę wyekwipować na Zlot Wszechsłowiański jak przystoi. Nad całością dowodził komendant międzyokręgowy druh Paweł Bączyński.

Widzieliśmy różne ośrodki naszej Dzielnicy, lecz tak dobrze wyekwipowanej drużyny, w strój ćwiczebny i mundurki polowe itp. jak na tym Zlocie, dotąd nie zauważyliśmy.

Na boisku przygrywała orkiestra 64 pp. Około godziny 17-tej ćwiczenia zakończono i drużyna częściowo koleją, częściowo samochodami ciężarowemi rozjechała się do Gniazd, aby jeszcze ćwiczyć i usunąć błędy, które się mimowoli w tok lekcji wkradły.

Zebranie Przewodnictwa Dzielnicy wraz z prezesami Okręgów. Około godz. 16,30 w Bagateli pod przewodnictwem prezesa Dzielnicy odbyło się posiedzenie Przewodnictwa Dzielnicy Pomorskiej wraz z prezesami okręgowymi. Na posiedzeniu uchwalono odstąpić od generalnej próby w Bydgoszczy, bo sprawa transportu drużyny przez Bydgoszcz z całej Dzielnicy sprawia ogromne trudności. W sprawie tej referował



Druh Alojzy Szubrych,
skarbnik Dzielnicy Pomorskiej.



Druh Henryk Czaplicki,
prezes Okręgu I. Gdańskiego.

przyboczny prezesa Dzielnicy dh. Indrak z Gdańska. Uchwalono, że w porozumieniu z Dyrekcją P. K. P. Gdańsk uruchomi się jeden pociąg z Gdańska do Poznania, który pojedzie przez Tczew — Laskowice — Bydgoszcz — Inowrocław — Poznań. Pociągi wyjdą w piątek — czas się dokładnie jeszcze poda. — Gniazda leżące nad temi trasami kolejowemi powinny ten pociąg zapelnić.

Herbatka. Zaraz po ukończeniu ćwiczeń na boisku zebrała się drużyna i zaproszeni goście w salach Domu Towarzystw, dawn. Bazarze, gdzie się odbyła wspólna herbatka. Bawiono się bardzo wesoło, ale już tylko w gronie Sokolstwa miejscowego. Śledząc pracę, jakiej Sokoli dokonywują, trzeba przyznać, że odnoszą sukcesy. A mają na oku ogólne dobro kraju, pracując nad tem, aby naprawdę w zdrowem ciele był zdrowy duch. Życzyć należy, aby obywatelstwo obojga płci, wszędzie gdzie Sokół istnieje, do niego wstępowało i nad jego rozwojem wspólnie i zgodnie pracowało, przejmując się tą wzniosłą ideą sokolą, którą przejąć się powinien każdy prawy Polak, któremu dobro Polski nie jest obojętne. A więc Polacy i Polki! Ochoczo wstępujmy w szeregi sokole!

Sokolstwo amerykańskie w Gdyni.

Druga z rzędu wycieczka sokola przybyla we wtorek, dnia 18 czerwca do Gdyni około godziny 6 rano na pokładzie statku linji francuskiej. Wycieczkę prowadził naczelnik Okręgu II. amerykańskiego dh. Budzyński z Chicago. Uroczystość powiatania nastąpiła w Riwierze o godz. 14-tej w południe. Zagaił ją starosta grodzki, który też obradom przewodniczył. Jako drugi powitał wycieczkę sokolą w imieniu Rządu komisarz tegoż, a następnie wiceprezydent miasta Gdyni. Pan generał Ładoś witał wycieczkę jako przedstawiciel P. W. K. Na końcu pozwolono Sokolstwu powitać przybyłych z Ameryki Sokołów. W imieniu Zarządu Związku Tow. Gimn. Sokół oraz Przewodnictwa Dzielnicy Pomorskiej przemówił I. wiceprezes Dzielnicy dh. Alojzy Kamrowski z Grudziądza, a w imieniu Zarządu Okręgu X i Gniazda Gdyni dh. dr .Skowroński z Gdyni. Bardzo serdeczne przemówienie wygłosil syn posła p. Kwiatkowskiego druh Jan Kwiatkowski w imieniu Gniazda Wejherowo, a zakończyl przemówienie powitalne kapelan Sokolstwa Dzielnicy Pomorskiej ks. prob. Turzyński z Gdyni.

W odpowiedzi zabrał glos kier. wycieczki, naczelnik druh Budzyński, który do głębi wzruszony, krótko lecz treściwie przemówil. Naczelnik Budzyński zaznaczył, że wszyscy uczestnicy wycieczki urodzili się na ziemi amerykańskiej, lecz z piersi matki Polki ssali miłość do kraju, a w szeregach sokolich uczyli się gorącej miłości Ojczyzny, za którą tęsknili i którą opiewali w Gniazdach sokolich, ucząc się być karnym, wiernym i kochającym synem Polski. Uczono kochać drogi nam język ojców naszych, historji i tradycyj naszych narodowych. Sokolstwo amerykańskie wychowuje dzielnych, karnych i sprawnych Sokołów jako rezerwy dla obrony niepodległości Ojczyzny naszej. Tę gorącą miłość ojczyzny wszczepiliśmy w młodzież naszą w Gniazdach naszych, ucząc ją, aby była godna miana Polaka i aby była gotowa na zew Ojczyzny. Z tęsknotą wyczekiwaliśmy, mówi druh Budzyński, na tę chwilę, aby nas statek bratniego na-



Druh Nowak,
prezes Okręgu IV. w Toruniu.

rodu zawiózł do tej ukochanej Ojczyzny. Nie szczędziliśmy trudu, znoju i pieniędzy, aby się stawić na tym egzaminie wielkim, za jaki uważamy Zlot Wszechsłowiański w Poznaniu“.

Przemówienie to wygłoszone z uczuciem z głębi serca odzwierciadla nam posłannictwo Sokoła, który nie zna co to partja — bo jako partję swą uważa jedną wielką silną Polskę, co tak pięknie podkreślił I. wiceprezes Dzielnicy dh. A. Kamrowski. Sokolstwo amerykańskie wyjechało wieczorem do Poznania, gdzie przybyli w środę rano i gdzie ich serdecznie witała delegacja Komisji Zlotowej oraz przedstawiciele P. W. K.

Następna ostatnia wycieczka przybyła w sobotę, dnia 22 bm. do Gdyni, prowadzona przez prezesa Związku Sokołów w Ameryce, znanego nam dzielnego naszego druha dr. Starżyńskiego.

S O K Ó Ł.

Znasz sokoła?
Męztwo widne z jego czła,
Postać cała rzeźka, rosła,
Jako dębczak nam wyrosła!
Serce trwogi nie zna zgoła!
Znasz sokoła?

Wzrok ma jasny,
Chleb je skromny — ale własny, —
Sam na sobie się opiera,
Ale drugich chętnie wspiera
I do wspólnej pracy woła!
Znasz sokoła?

Szerzy, budzi
Zdrowy zapał wpośród ludzi
I do trudów wdraża ciało,
Aby życiu podołało,
Nie splamiło niczem czoła!
Znasz sokoła?

Jego usta
Nie pokala piosnka pusta,
I choć zdarzy się pustota,
To z nadmiaru sił żywota,
Lecz się w niej nie kocha zgoła. —
Znasz sokoła?

Jeśli zgrzeszy,
To się skruszy i pospieszy
Wnet oczyścić duszę z zmazy,
By nie popadł w nią dwa razy; —
Dusza prawa widna z czoła!
Znasz sokoła?

Oczywisty
Dowód, że ten tylko czysty,
Kto z win swoich się obmyje,
Ach i serce czystem — czyje!
Więc czyn brudny wstręt wywoła
U sokoła!

Zdrowe ciało
Zdrową duszę by chowało,
Byśmy dzielni byli tacy,
Na to trzeba woli, pracy. —
Zdobyć ją, choć w trudzie czoła,
Cel sokoła!



Druh Franciszek Gołębiewski,
naczelnik Okręgu V. II podnaczelnik Dzielnicy Pomorskiej.

Martyrologja Sokoła na Śląsku.

Samorzutnie powstałe Gniazda sokole na Śląsku, założone w Bytomiu w 1895, w Katowicach 1896, w Roździeniu-Szopienicach w 1898 i w Król. Hucie w 1901 r., były dziełem — rzec można — jednostki, mianowicie p. Józefa Tucholskiego, księgarza w Bytomiu. Niewątpliwie byłoby ich powstało więcej, bo ludzi chętnych, uświadomionych narodowo, mogących poprowadzić je do pomyślnego rozwoju, nie brakowało na Śląsku, pomimo, że rekrutowali się, poza nieliczną inteligencją z Poznańskiego z warstw robotniczych.

Niestety, przy rozpędzie lotu, Sokół natrafił na prawie nieprzezwyciężone trudności w postaci przestarzałej ustawy pruskiej o zebraniach i stowarzyszeniach, z której też pruskie władze administracyjne i sądowe dowolnie korzystały. Podcinała ona rozpęd niezależności gospodarczej jednostkom narodowo-uświadomionym. Zarząd stowarzyszenia musiał mianowicie każdego nowego członka zgłaszać na policji w ciągu ośmiu dni od chwili wstąpienia z podaniem dokładnego adresu, daty urodzenia i nazwiska pracodawcy. System ten powodował interwencję policji u danego pracodawcy, wywierając na niego nacisk, by członka wydalił z pracy. Wskutek tego towarzystwa popadały od razu w konflikt z władzą, z czego powstały liczne procesy, rozwój zaś pierwszych Gniazd był niezmiernie utrudniony albo nawet egzystencja ich pozostała w letargu. Przyczyniała się też do tego ulegająca wpływom niemiecko-katolickiego stronnictwa Centrum, prasa katolicka w Bytomiu, niechętnie patrząca na odruch ogólno-polski Gniazd sokolich.

Dopiero wiek bieżący, a mianowicie rok 1902 był chwilą przełomową w dziejach Sokolstwa Śląskiego.

Dziennik „Górnoślązak“, którego druk i wydawanie przeniesiono z Poznania do Katowic, rzucając śmiałe hasła narodowe, ożywił cały ruch patrjotyczny w tej dzielnicy, wpływając temsamem ożywczo na rozwój sokolstwa.

Ponieważ na terenie Górnego Śląska z powodu szykan policyjnych nie było można urządzać żadnych większych zebrań, a tem mniej zlotów sokolstwa, kierownicy tego ruchu zwołali pierwszy większy zlot Gniazd górnośląskich do Szczakowy w sąsiedniej Małopolsce. Tłumy rodaków udały się ze Śląska na ten zlot, a austrjacka orkiestra wojskowa z Krakowa przygrywała do ćwiczeń i cieszyła ucho patrjotycznych uczestników pieśniami narodowemi. Po południu przyjechał w dodatku Sokół krakowski, ćwiczący lancami. Zlot ten tak rozentuzjazmował tłumy, że żadne późniejsze szykany władz pruskich nie były wstanie ruchu tego powstrzymać i każda impreza sokola, ogłoszona w „Górnoślązaku“, a odbywana na terenie sąsiedniej Małopolski, przyciągała tłumy i doprowadziła druhów ćwiczących do takiego idealizmu, że do Gniazd miejskich zgłaszała się na członków młodzież z bliższych i dalszych wiosek. Po ciężkiej pracy w kopalniach i hutach, młode to pokolenie przybywało na posiedzenia i ćwiczenia, które się odbywały regularnie w prymitywnych salkach i nawet szopach, upiększonych przez druhów. Gniazdo katowickie np. miało wynajęty warsztat ślusarski pod numerem 4 ulicy Heinzla, dzisiejszej Plebiscytowej. Ten nad wyraz skromny lokal, położony w oficynie na parterze, był przez kilka lat ostoją nietylko Sokoła, ale także przybytkiem całego narodowego życia towarzyskiego Katowic i okolicy.

Zlot w 1903 r. w Jęzorze tuż nad Przemszą, po drugiej stronie granicy, zgromadził jeszcze większe tłumy niż ów w Krakowie. Ponieważ nie było zwyczajnego połączenia mostowego przez rzekę, tłumy szły przez wysoki nasyp i most kolejowy. Gdy wieczorem rozbawiony tłum wracał tą samą drogą z muzyką z Małej Dąbrówki w narodowych strojach śląskich, przygrywającą patrjotyczne pieśni i marsze narodowe, niemiecki strażak celny tubalnym głosem zaczął wymyślać maszerującym od „polskich świń“, rozkazując równocześnie, by się udali z powrotem do Polski, wówczas dostał od pracownika redakcji „Górnoślązaka“, Stanisława Zielińskiego, taką pamiątkę, że kaszkiet strażaka stoczył się po nasypie do brudnych spienionych fal Czarnej Przemszy. Gdy strażak zaczął krzyczeć „Hilfe“ i powstało zamieszanie, uczestnicy, nie zważając na to, przeszli bez dalszej przeszkody na stronę górnośląską i zmieszali się z tłumem przechodniów.

W następnych latach odbyły się zloty znów na Jęzorze w posiadłości p. Adama Postracha, który specjalnie dla tego celu zakupił kilka morgów roli i zbudował na niej dom. W międzyczasie kopalnia Mysłowicka zbudowała w tem miejscu most dla pieszych, który był stale otwarty dla ruchu, lecz gdy Sokoli chcieli przez niego przechodzić na stronę galicyjską, ośmiu żandarmów pruskich strzegło tego mostu i nie pozwalało przechodzić im przez niego, ani też nikomu,



Druh Wolski z Lubawy.
Założyciel Okręgu VI, brodnicko-lubawskiego, długoletni prezes tego Okręgu, honorowy członek Gniazda Lubawa i Okręgu VI, za wydatną pracę sokolą odznaczony odznaką zaszczytną „Sokoła“.



Zarząd Sokoła I. w Toruniu.
Siedzą od lewej strony druhowie: II. wiceprezes Kilanowski, I. wiceprezes adw. Skąpski, senjor Sokolstwa i zasłużony działacz społeczny Jakób Sulecki (w środku), prezes Adamski.

o kim przypuszczali, że idzie na imprezę sokolą. Ludzie ci musieli odbywać drogę pieszo przez oddalony od miejsca o jedną godzinę Wysoki Brzeg. Szykana ta jednak nie stlumiła zapału uczestników.

Dla odmiany urządzono zloty także w Oświęcimiu i Żywcu. Sokoli miejscowi witali gości śląskich strzałami z moździerzy, a ci wkraczali z tłumem publiczności z sztandarami i muzyką, sami w najwyższym stopniu rozentuzjazmowani i niecąc powszechny zapał.

W 1908 r. wyszło nowe prawo niemieckie o zebraniach i stowarzyszeniach, łagodzące nieco warunki egzystencji także towarzystw polskich, a zatem także Sokoła. W związku z tem na zebraniu delegatów Okręgu w Bytomiu niżej podpisany podał myśl, by zakupić kawał ziemi na Górnym Śląsku, otoczyć ją płotem i tam urządzać zloty. Myśl zrealizowano i pierwszy zlot odbył się na ziemi śląskiej w posiadłości pp. Sobocińskiego, Kaźmierza Czapli i Jana Fliegera w Zadolu pod Piotrowicami koło Katowic. Niestety posiadłość tę nabył książę Pszczyński. Sokoła to jednak nie zraziło. Nabyto posiadłość w Zadolu i odtąd po jej opłoceniu, służyła ona nietylko do odbywania wszelakich imprez sokolich, lecz także dla kółek śpiewaczych. Tam odbywały się przez całe lato co niedzielę różne zebrania i zjazdy, duch narodowy rozwijał się i wzmacniał i żadne szykany pruskie, bez których się nie odbywało, nie mogły go stłumić.

W tych ciężkich czasach najwięcej przysłużyli się do rozwoju idei sokolej na Śląsku druhowie: śp. Wacław Szyperski, dyrektor Banku Ludowego w Katowicach, Adam Postrach jako naczelnik, bracia Kowalczykowie Tomasz i Jan, Antoni Wolski, obecny prezes dzielnicy wielkopolskiej, śp. Michał Wolski, aptekarz z Bytomia, Józef Drejza — dzisiejszy prezes dzielnicy śląskiej, Stanisław Różanowicz — lekarz-dentysta w Katowicach, śp. dr. Zygmunt Seyda — adwokat w Katowicach, Konstanty Wolny, Jan Nowakowski, Jan Smoczyk, Edward Kalinowski, Chowaniec, Badura, Łyszczak i Plewnik — pięciu ostatnich z Roździenia-Szopienic, Józef Wesoły z Mikołowa, Jesionek Wiktor, Baranek, śp. Anioł, Chroszcz — wszyscy z Załęża oraz bardzo wielu, którzy do dnia dzisiejszego jeszcze są czynni.

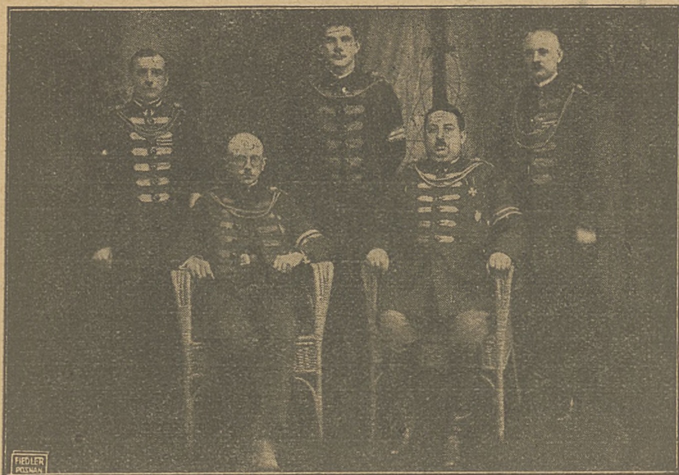
Tomasz Kowalczyk,
I-szy wiceprezes Dzielnicy Śląskiej.

Z historji Sokoła dzielnicy Krakowskiej.

Sokolstwo ziemi Krakowskiej — aczkolwiek tkwi silnie we wspólnym wielkim nurcie całości organizacyjnej, ma jednak w historji swego rozwoju pewne momenty indywidualne godne zaznaczenia i karty chlubne, któremi bez pomówienia o samochwalstwo poszczycić się może. Przy jego kolebce stały takie postaci jak śp. *Michał Bałucki, Henryk Jordan czy Asnyk,* który tu rzucił swój nieśmiertelny zew: „Do lotu bracia Sokoły!“ To też, że zapał tworzy cuda — rozpoczyna się przed blisko pół wiekiem praca organizacyjna w Krakowie i w całej zachodniej Małopolsce. Powstają sokolnie, budują się gmachy okazałe, urządza się propagandę, zloty, wycieczki. Ruch ten dochodzi do szczytu za *prezesury inż. Władysława Turskiego,* zasłużonego obywatela i działacza społecznego. Z jednej strony praca uświadamiająca w dniach niewoli, szkoła patrjotyzmu i obowiązku, przez obchody, wieczornice, odczyty itd. — z drugiej intensywna robota na polu wychowania fizycznego. Tę drugą prowadzi niezapomniany *naczelnik śp. Szczęsny Ruciński,* godzień stanąć w galerji naszych najprzedniejszych nauczycieli, obok śp. Durskiego, Cenara i „Sokołów“ prawdziwych do rdzenia kości.

Przy Rucińskim staje *grono nauczycielskie* złożone z wybitnej podówczas młodzieży uniwersyteckiej, z której wielu zająć potem miało przodujące stanowisko w społeczeństwie. To grono, do którego należeli przedwcześnie zgaśli śp. Dr. Michał Kirkor i Prof. Uniw. Dr. Mięsowicz, bierze się żywo do pracy. Wydaje przez kilka lat „Przegląd gimnastyczny“ wspiera naczelnika Rucińskiego w jego dążeniach do przerzucenia roboty sokolej wśród ludu, zakłada sokolnie wiejskie, krzewi turystykę, taternictwo, marzy o systemie narodowej gimnastyki śladem wielkiej komisji edukacyjnej, podnosi śmiało kwestję sportu i lekkiej gimnastyki, aby ćwiczącą młodzież wywieść z sal gimnastycznych na świat, na słońce. Wpływ to niewątpliwie *wielkiego polskiego wychowawcy ś. p. Prof. Dr. Jordana,* twórcy parku jego imienia, a podówczas członka Wydziału Sokola.

Naczelnik Ruciński w swem dążeniu do stworzenia z Sokoła Polaka-powstańca — układa swe ćwiczenia lancami. Lancę zaś niedługo zastąpić miał karabin, kiedy po roku 1905 podziemnym nurtem płynie przez społeczeństwo polskie tajemny prąd: gotować się do boju, bo tylko z bronią w ręku wywalczyć



Przewodnictwo Okręgu III.
Siedzą od lewej strony druhowie: prezes Alojzy Kamrowski, II wiceprezes Florjan Federski; stoją druhowie: sekretarz Fr. Skowroński, naczelnik Paweł Bączyński i skarbnik Stanisław Głowacki.

możemy przyszłość. Stąd gorący samorzutny *ruch niepodległościowy w słowie i czynie*, stąd formułowanie *drużyn polowych*, stąd zloty doraźne o charakterze manewrów, stąd silny *kontakt jawny* czy tajemny ze Śląskiem, z Zagłębiem Dąbrowskiem (z ówczesnemi kółkami piechurów), z Poznańskiem, ba i z Warszawą, dokąd niejednokrotnie docierają nasi wioślarze, czy też grono nauczycielskie jako „szkoła gimnastyczna P. Rucińskiego".

Ile w tem było zapału, pracy, wysiłków — dziś niewielu już tylko starych weteranów potwierdzić to może.

Apogeum tej pracy i tej ideologji wyzwoleńczej — to *Zlot Grunwaldzki w Krakowie w r. 1910.* Urządzała go nasza Macierz podówczas we Lwowie, ale przygotowało Sokolstwo Krakowskie. Czem był zlot, wie o tem cała Polska; to był skok spętanego lwa, protest przeciw germanizmowi i niewoli, to był posiew tego, co zakwitło w wojnie o wolność narodu.

To też kiedy przyszła ta wojna, kiedy nadszedł rok 1914 — nie mogło widać być inaczej jeno tak, jak się stało. A stało się, iż pod komendą późniejszego *generała Zielińskiego* i majora Rucińskiego i generała Roji — pociągnęła drużyna sokola polowa w liczbie około 1000 ludzi z ziemi Krakowskiej — *jako druga brygada w Karpaty*, a w ujeżdżalni przy ulicy Smoleńskiej błogosławił śp. kapelan Janicki pełen chwały *szwadron Wąsowicza*, co pod Rokitną rozsławił glorją kawalerję polską — jako ówczesny jej zawiązek. Oto gołe fakta bez komentarzy. Jedynym komentarzem, to ta krew sokola, co polała się za Ojczyznę.

A upuszczono jej sporo. To też po wojnie nie prędko dźwignęło się życie w dzielnicy — zwłaszcza przy zmienionych warunkach i poglądach.

Jednak choć powoli rany zabliźniały się — dzielnica pod przewodnictwem wypróbowanego działacza i prezesa *Dra Rowińskiego*, przy udziale wiceprezesów *druhów Kubalskiego i inż. Karneya*, przychodzi do normalnego rozwoju. W Krakowie i na prowincji powstają rozliczne oddziały, prócz gimnastycznych, sportowe, lekkoatletyczne, tenisowe, łyżwiarskie, piłki nożnej, oddziały konne, kobiet, rozwija się wioślarka, w Krakowie przerabia się gmach, buduje boisko. Wszędzie zaś na pierwszy plan wybija się *sprawa przysposobienia wojskowego.*

Z naszej dzielnicy wychodzi z Zakopanego impuls *do rozwoju narciarstwa polskiego*, które tak chlubny egzamin zdało ubiegłej zimy, w czem wiele zasługi zmarłego *śp. dha Słopowego.*

Sokół odzyskuje dawne znaczenie w społeczeństwie i zrozumienie nawet u najodporniejszych. Współpraca z innemi zrzeszeniami wychowawczemi, czy sportowemi i własna wydajność roboty zmusza do szacunku. Sfery wojskowe i urząd wychowania fizycznego odnoszą się do naszej działalności z należnem zrozumieniem.

Wprawdzie na prowincji i tu i owdzie jeszcze tarcia, ale dobra i pożyteczna sprawa — jaką jest Sokół, powoli zwycięża na całej linji.

Należałoby jeszcze może rzucić kilka nazwisk zasłużonych, ale ich imię: legjon, a choćby tylko zastęp. Dość wspomnieć, że wychowankiem Krakowa jest były Dyrektor Państwowego Urzędu wychowania fizycznego *pułkownik Ulrich*, i tacy fachowcy, jak *Prof. Uniw. Piasecki* z Poznania i wizytator *Wyrobek*, w Krakowie nacz. *Potomski* i wielu, wielu prezesów i naczelników, wybitnych wojskowych, organizatorów i cichych pracowników, którzy dobrze zasłużyli się dla Sokolstwa i dla Ojczyzny. *ek.*



Sokolstwo w Saksonji.

Im dalej z Ojczyzny los nas wypędził, im dłużej żyjemy pomiędzy żywiołem nam obcem, tembardziej odczuwamy tęsknotę do tej, która nas w latach dziecinnych, choć skuta w kajdany niewoli, karmiła pociechą lepszej przyszłości.

Uczucia nasze, wzbudzone zaproszeniami na Zlot Wszechsłowiański do Poznania, ten tylko rozumie, który tak samo, jak i my tułał się po świecie. Tęsknota — zgryzota — a poniekąd i rozpacz, to nieodstępni towarzysze wychodźcy-Polaka.

Lecz wszystko to nie zdołało wydrzeć z serca tego, co tworzy całość Polaka, co go uszlachetnia i wyszczególnia wobec innych narodów: „Nadzieja w lepszą przyszlość i głęboka miłość do Matki Ojczyzny“.

Nie dziw więc, że pośród licznej emigracji polskiej w Saksonji, gdzie do dziś jeszcze zamieszkuje około 10.000 Polaków, rośnie stale na siłach Sokół Polski, mający swe Gniazda bodaj w największych skupieniach polskich w Lipsku, Sandersdorfie, Kriebitsch, Holzweissig, Meusselwitz-Schnauderheinichen i Apoldzie, w których żywo tętni praca wychowania fizycznego i w którego niesłabnących szeregach wychowuje się liczną młodzież na przyszłych pionierów idei sokolej.

O żywotności tut. Gniazd sokolich świadczy szereg zlotów zwłaszcza jeszcze w okresie przed wojną światową oraz liczne imprezy gimnastyczno-sportowe urządzane w ramach wewnętrznych poszczególnych towarzystw.

Sokół lipski tradycyjnie urządza co roku bieg leśny na przestrzeni 3000 mtr. o puhar wędrowny, do którego stają zawodnicy sokoli z całej Saksonji. Dotychczas puhar zdobył dwukrotnie dh. Józef Ratajczak z Gniazda lipskiego. Pozatem u większości Gniazd pilnie uprawianą jest lekko-atletyka, pięściarstwo i zapaśnictwo.

Obecnie oczy wszystkich zwrócone są na zlot poznański, na który od nas wyjeżdża spora liczba druhen i druhów.

A teraz nieco z historji i rozwoju poszczególnych Gniazd. *Pierwsze powstało Gniazdo sokole w Lipsku* założone 11. 6. 1901 za inicjatywą dawniejszego naczelnika Okręgu berlińskiego dh. Juljana Langego, obecnie w Poznaniu. Garstka, bo zaledwie 18 młodzieńców stawiło się wówczas pod sztandar sokoli. Nie wróżono nam powszechnie nic dobrego. Stało się jednak inaczej. Po paru latach istnienia towarzystwo liczyło już 86 członków. Przyczyniło się do tego grono młodzieży akademickiej, studjującej podówczas w Lipsku. Z pewnym żalem podkreślić trzeba okoliczność, że znaczna część samych rodaków nietylko, że nie pojęła wzniosłej myśli sokolej, lecz okazywała nawet zupełny brak zrozumienia dla sprawy narodowej. Trzeba było doprawdy mozolnych zabiegów, nim wady te zdolano usunąć i wszczepić podniosłe hasło „W zdrowem ciele — zdrowy duch“. Często odwiedzani przez druhów Gniazd berlińskich, Sokół nasz coraz więcej zyskiwał na sile. Liczba ćwiczących wahała się stale pomiędzy 20 a 30. W roku 1910 braliśmy udział w zlocie grunwaldzkim w Krakowie, następnie, krótko przed wybuchem wojny światowej w roku 1913 urządziliśmy w Lipsku wspólny zlot Sokolstwa Okręgu Saskiego, na który zjechały się liczne drużyny Gniazd berlińskich, a pozatem Sokoli z Sandersdorfu, Holzweissig, Kriebitsch i Meusselwitz-Schnauderheinichen. Zawierucha wojenna położyła kres wszystkim naszym poczynaniom. Wszyscy zostali powołani pod broń. Praca zupełnie zamarła. Ze smutkiem wspomnieć musimy o tych co odeszli — by do nas już więcej nie wrócić. Kości niejednych bieleją na polach Francji, Belgji, Bałkanu, Rosji i Polski. Lata powojenne — to okres dalszych żywiołowych, lecz żmudnych wysiłków. W roku 1926 uroczyście obchodziliśmy rocznicę 25-lecia, owocem czego były szykany i przesłuchy policyjne przez policję niemiecką. W r. 1927 i 1928 drużyna nasza wraz z sztandarem wzięła udział w zlotach w Berlinie. Obecny okres pracy jest naogół pomyślny. Na ćwiczenia, odbywające się 3 razy w tygodniu, któremi wraz z dh. Kurzawą kieruje dh. Witkowski, uczęszcza razem około 50 do 60 młodzieży, podzielonej na dwa oddziały żeński i męski. Z pełnych piersi drużyny ćwiczącej rozbrzmiewa stale pieśń sokola „Ospały i Gnuśny“ jako żywy obraz naszej pracy i siły. Miłym do zanotowania jest fakt, że Sokół lipski jako jeden z pierwszych własnym kosztem wysłał 3 druhów Ratajczaka, Andrzejaka i Kępińskiego na tegoroczny bieg „Kurjera Poznańskiego“, odbyty dnia 26 maja w Poznaniu. Wszystkim, którzy podczas pobytu naszych druhów w Poznaniu okazali tak dużo pomocy, poświęcenia i staropolskiej gościnności, składamy na tej drodze sokole „Czołem!“. Specjalne podziękowanie wy-

rażamy p. redaktorowi Herniczkowi z Poznania, który mimo całodziennych zajęć i ogromu pracy raczył łaskawie uświetnić pobyt naszych druhów zwiedzeniem Powszechnej Wystawy Krajowej i osobliwości Poznania. Wrócili oni z Grodu Przemysława pełni najlepszych wrażeń o Polsce i świadomi obowiązku, jaki z tej racji czeka na nich w domu na obczyźnie. Postaramy się, by i następnym razem liczniej jeszcze obesłać krajowe imprezy sportowe, a szczególnie bieg „Kurjera Poznańskiego" i tym sposobem coraz to nowym druhom pokazać kraj ojczysty.

Lipsk, jako miejsce końca epopei napoleońskiej, wiąże ze sobą wiele wspomnień szczególnie z okresu naszej niewoli państwowej. Tu 19. 10. 1813 zginął bohaterską śmiercią Ks. Józef Poniatowski, którego skromny pomnik nad rzeką Elsterą żywo przypomina rolę Polaków w słynnej bitwie pod Lipskiem w r. 1813. Corocznie też Sokół lipski uroczyście obchodzi rocznicę śmierci swego bohatera narodowego. Również i inne obchody jak Konstytucja 3 Maja, powstanie styczniowe i listopadowe należą do rzędu uroczystości organizowanych stale przez Sokoła. Jest on więc jedyną organizacją w Lipsku hołdującą zasadzie zachowania pięknych tradycyj narodowych.

I dzisiaj po przeszło ćwierćwiekowej służbie publicznej wspominamy przeżyte bóle i troski, walki i wygrane, zwycięzone przeszkody o dokonane wzniosłe prace, przeliczamy te liczne zastępy druhów wychowanych w twardej narodowej szkole, a wśród tego obrachunku snuje się myśl wielka i zaszczytna: *„Wszystko dla Ciebie Polsko, dla Ciebie Narodzie"*. I dzisiaj my młodsi ciałem i duchem składamy hołd tym, co pierwsi stanęli pod sztandarem sokolim, co przez wieloletnią pracę osładzali nam ciernistą drogę do lepszej przyszłości.

Cześć druhom tej miary co J. Lange, Malkowski, Glubka, Ryfa, Ambruszkiewicz, śp. Heidrich, Mielcarek (obecnie w Gnieźnie), Kaczyński, Kegel, Koniarczyk, Walicki, Sommer, Zawada, Świtalski, Merhut, Zuske, Samulski, Podsada, Zbierski Czesław, Łakomy, Ciesielski, Kaczmarek Ignacy, Strzelecki, Zbierski Wincenty, Rybarczyk, Kurzawa, Zdyb.

W ostatnich latach powojenych prezesurę Gniazda dzierżył dh. Podsada, następnie przez okres półtoraroczny od 1928 do 1929 r. dh. J. Witkowski. Obecny wydział tworzą między innymi: Podsada prezes, sekretarz: Nowaczyk, skarbnik: Rybarczyk, wiceprezes: Kistowski, naczelnik: Witkowski — oddział męski, Kurzawa — oddział żeński.

Drugiem najstarszem Gniazdem Saksonji jest Sokół w Sandersdorfie, założony jeszcze w roku 1904 przez śp. dh. Cwojdzińskiego, jednego z najgorliwszych pionierów polskości na tym terenie. Młodzież polska zatrudniona w pobliskich kopalniach węgla brunatnego licznie garnęła się pod sztandar sokoli, hartując ciało i ducha. A praca wśród tych rodaków nie była tak łatwa, jeśli się zważy, że miało się do czynienia z elementem częstokroć nieuświadomionym narodowo. Pracy tej podjął się z prawdziwem poświęceniem wspominany już dh. Cwojdziński. Mimo, że przez długie lata pozbawiony on był zupełnie pracy, mimo, iż buta krzyżacka coraz bardziej dawała mu się we znaki, mimo szykan i drwin ze strony wrogiego społeczeństwa pozostał do końca wierny idei sokolej, zostawiając w spuściźnie Gniazdo Sandersdorf synowi Michałowi, który z niemniejszą troskliwością prowadzi je ku wyżynom. Wydział obecny tworzą: Michał Cwojdziński, prezes, sekretarz: Stefan Ryżyński, naczelnik, Jan Frąckowiak. Druhów ćwiczących liczy Gniazdo 25.

Gniazdo Kriebitsch będące pod kierownictwem energicznego prezesa Nęczkiewicza znajduje się również w stadjum jaknajlepszego rozwoju. Ubyło mu coprawda, zwłaszcza po wojnie szereg dzielnych druhów, m. i. dh. Przybylski. Jednak silna wola pozostałych doprowadziła Gniazdo znowu do przedwojennego rozkwitu. Członków liczy towarzystwo około 40, z których prawie polowa uprawia ćwiczenia.

Meusselwitz-Schnauderheinichen i Holzweissig, niegdyś bardzo czynne placówki sokole, dziś słabsze dają oznaki życia, jest to jednak chwilowe i niewątpliwie w niezadługim czasie wznowią one swą twórczą działalność. W roku bieżącym założono nowe Gniazdo w Apoldzie (Turyngja), do którego zapisało się około 40 członków, w tem 18 ćwiczących.

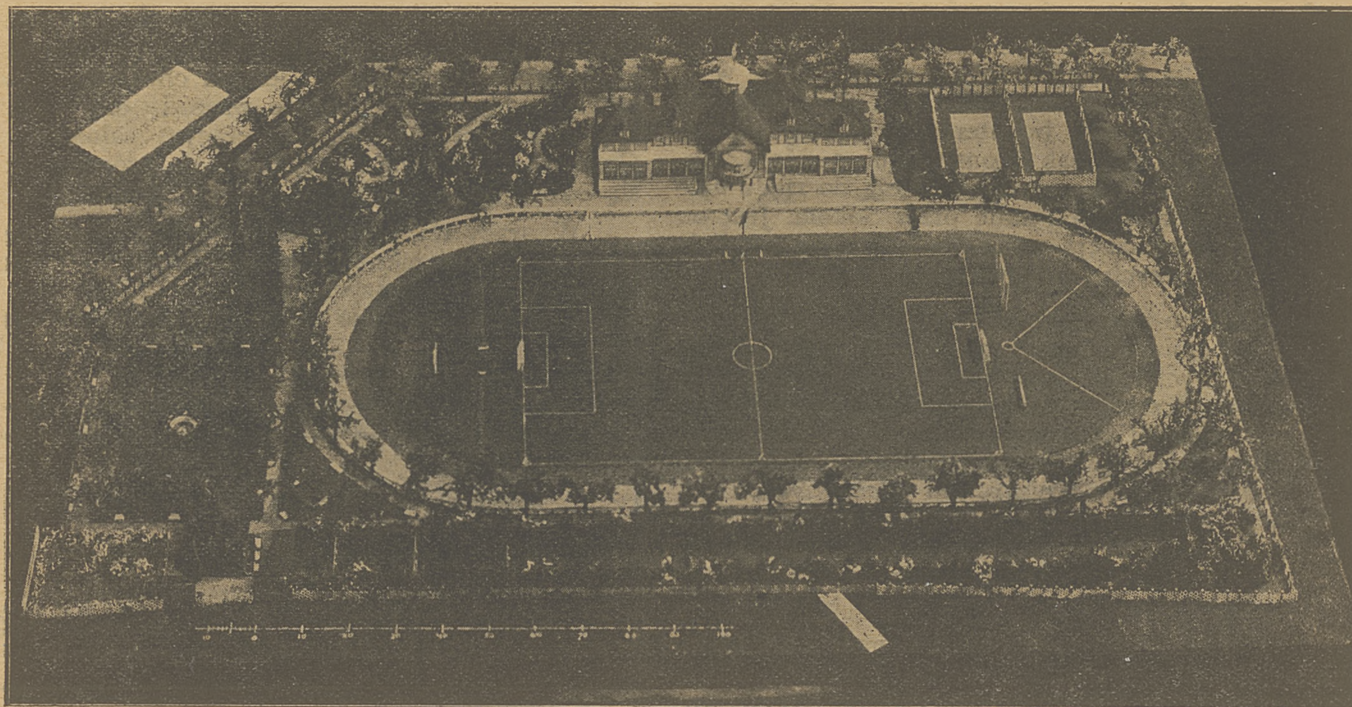
W pracy tej, czasem trudnej, lecz za to pięknej, stajemy zawsze jako prawdziwi Sokoli — pomni na słowa jednego z naszych wieszczów: „Taka jest przyszłość Sokolstwa, jakie młodzieży jego wychowanie".

J. W.

PRZEGLĄD SPORTOWY.

Model boiska „Sokoła w Lesznie - Wlkp.

Powyższy model boiska (dzieło architekta budowniczego druha Stanisława Śniateckiego z Leszna) wystawiony na P. W. K. budzi zrozumiałe zainteresowanie. Pragniemy niniejszem podać kilka danych i informacyj, ażeby zapoznać czytelników z pracami jednego z ruchliwych gniazd sokolich naszej Dzielnicy.. Cały obszar 18 i pół morgów magdeburskich wejścia na boisko stoi już częściowo oszklona kolonada, gdzie się mieści lokal z bufetem oraz szatnia. W pobliżu szatni projekt przewiduje budynek gospodarczy z łazienkami i szatnią w suterynach, z biurem dla zarządu i salą posiedzeń na parterze, oraz 3 pokojami z kuchnią i łazienką na poddaszu jako mieszkanie dla dozorcy, który otrzyma także pomieszczenie dla utrzymania inwentarza. Za budyn-



otoczony jest wysokim parkanem z siatki drucianej, który pozwala już z zewnątrz zajrzeć w głąb boiska. Widzimy tam szerokie aleje, symetrycznie rozłożone otoczone kwietnikami i gęsto obsadzone drzewami. Wśród drzew mamy 80 orzechów włoskich, które dość szczęśliwie przetrwały ostatnią ostrą zimę, pozatem wzdłuż wjazdu 2 rzędy pięknych topoli, dęby lipy i świerki. Aleje i ganki wysypane żużlem umożliwiają wygodny dostęp, a zwłaszcza do samego boiska. Na niem: miejsce dla piłki nożnej, do rzutów dyskiem i oszczepem, skocznię w wyż i w dal, wspinialnię oraz bieżnie do biegów i wyścigów konnych, a na skraju boiska maszt sztandarowy. Po prawej stronie od kiem wzdłuż północnej granicy ciągnie się strzelnica 220 mtr. długa, której wały są już usypane. Z lewej strony boiska stanie w przyszłości główny gmach „Sokoła“ tak zwana „S o k o l n i a“, a w nim piwnice pod salę z pływalnią o wodzie bierzącej ogrzewanej do 18 stopni, oraz kręgielnia, na parterze sala gimnastyczna i teatr 32×16 z sceną 8×16 mtr. Dalej restauracja, szatnie, łażienki i sale posiedzeń, a na piętrze mieszkanie dla właściciela restauracji, dalsze szatnie, łazienki oraz trybuna (galerja). W czterech rogach terenu wybudowane zostaną nowoczesne ustępy. Całości obrazu dopełniają obszerne boisko dla dzieci, a dla najmłodszego pokolenia obszerne skrzynie z piaskiem, wreszcie dwa korty tenisowe.

LEKKA ATLETYKA.

Zawody lekkoatletyczne Okręgu III. Dzielnicy Pomorskiej. Urządzone przez Okręg III. w Grudziądzu zawody lekkoatletyczne dla druhen oraz druhów dały stosunkowo słabe wyniki z powodu deszczu oraz wyjazdu najlepszych lekkoatletek oraz lekkoatletów na mistrzostwa Pomorza do Torunia. W konkurencjach dla druhen osiągnięto następujące wyniki: Biegi 60 m: 1) Kamińska M. 9 sek., 2) Jeszkówna, 3) Jazy; 100 m: 1) Jazy 15,3 sek., 2) Jeszkówna, 3) Kowalska. Skoki w dal: 1) Kamińska H. 3,70 m, 2) Jeszkówna, 3) Bielicka; wzwyż: 1) Kowalska 1,14 m, 2) Kamińska H., 3) Bielicka. Rzuty dyskiem: 1) Pałaszewska 20,12 m, 2) Kamińska H., 3) Krzemińska; oszczepem: 1) Kamińska M. 16,17 m, 2) Bielicka, 3) Urbańska; pchnięcie kulą: 1) Krzemińska 6.62 m, 2) Kamińska H., 3) Helakówna. Wyniki druhów: Biegi 100 m: 1) Szychowski 12,1 s., 2) Zwolińska, 3) Brzozowski; 110 m przez płotki: 1) Felski 20,3 s., 2) Borucki, 3) Bies; 3000 m: 1) Janicki 11,11 min., 2) Zaręba, 3) Langowski. Skoki o tyczce: 1) Frost 2,90 m, 2) Czarnecki St., 3) Musielak; wzwyż: 1) Frost 1,50 m, 2) Czarnecki A., 3) Szychowski; w dal: 1) Szychowski 5.26 m, 2) Borucki, 3) Frost. Pchnięcie kulą: 1) Brzozowski 9.27 m, 2) Frost, 3) Topoliński. Rzuty:

oszczepem: 1) Felski 36,28 m, 2) Czarnecki St., 3) Frost; dyskiem: 1) Brzozowski 25,40 m, 2) Frost, 3) Czarnecki St.; granatem: 1) Wrosz 60,38 m, 2) Wieczorek, 3) Grabowski.

Na zawodach międzynarodowych w Miskolcz na Węgrzech zwyciężył Trojanowski w biegu 110 m przez płotki w czasie 16,2; 200 m przez płotki: 1. Denes (Węgry) 26,4; 2. Trojanowski. Skok o tyczce: 1. Kiraly (Węgry) 3,60; 2. Adamczak 3,50. Sztafeta 4×200 przez płotki: 1. komb. AZS i KEAC w czasie 1:52,2; 2. MAFC.

W ogólnopolskich zawodach w Krakowie, zorganizowanych przez „Wisłę“ uzyskano w niedzielę bardzo dobre wyniki. P. in. Petkiewicz podczas biegu na 5000 m ustanowił rekord Polski na 3000 m w czasie 8:51,2. Wyniki techniczne są następujące: 100 m: 1. Pernak (AZS Poznań) 11,2; 2. Nowosielski (Cr.) o dłoń, 3. Zuber (War.); 400 m: 1. Zuber 52,2; 2. Ramon (Wisła) 52,5; 800 m: 1. Zuber 2:05,9; 2. Kosiarz (Wisła) 2:08,2; 5000 m: 1. Petkiewicz (War.) 15:34,5, 2. Sawaryn 16:03,6; 3. Czubak (Wawel) 16:36,7; 1500 m: 1. Petkiewicz 4:06, 2. Gorzeński 4:28; 110 przez płotki: 1. Dobrakowski 17,5, 2. Kosowski, dysk: 1. Baran 42,92, 2. Turek 36,35, 3. Kosowski 31,71; dysk oburącz: Baran 72,79; kula: 1. Baran 13,11; 2. Leszek (AZS, Kr.) 11,35; sztafeta szwedzka komb.: Zuber i Petkiewicz (War.) oraz Pernak i Baran (AZS, Poznań) 2:07,6; skok w dal: 1. Kosowski 6,36, 2. Pernak 6,24, 3. Dobrakowski 6,22; oszczep: 1. Pernak 45,17; 2. Turek (Wawel) 44,38, 3. Dobrakowski 42,46.

„Cracovia“ — „Warta“ 74:50. Całe zawody zepsuła niepogoda, gdyż deszcz padał z małemi tylko przerwami. Wygrana „Cracovii“ była z góry przesądzona, a szanse „Warty“ pogorszyły się znacznie, gdy na starcie zabrakło Szymańskiej. Wyczerpane po niedzielnym meczu Kraków — Poznań, Krótkówna, Muchlewska i Kryżanka nie mogły skutecznie stawić czoła.

Drużynę gości imieniem „Warty“ przywitał p. Szyc, wręczając jej pamiątkowy puhar, dar firmy Gąsiorowski i Frankowski.

Wyniki techniczne są następujące: 60 m: 1) Gędziorowska (C) 8,5; 2. Lonka (C); 3. Musielewska (W), 4. Kryżanka (W). 100 m: 1. Gędziorowska (C) 14,0, 2. Krótkówna (W), 3. Lonka (C), 4. Musielewska (W). 200 m: 1. Gędziorowska (C) 30,7, 2. Jasna (C), 3. Krótkówna (W), 4. Kryżanka (W). 800 m: 1. Jaworska (W) 3:03,5, 2. Wójcikówna (C), 3. Pirowska (C), 4. Jaloszyńska (W). 80 m płotki: 1. Musielewska (W) 15,4, 2. Kryżanka (W), 3. Pirowska (C), 4. Gędziorowska (C). 4×100 m: „Cracovia“ 57,1, 2. „Warta. 4×200 1. „Cracovia“ 2:06,6, 2. „Warta“. Skok w wyż: 1. Frydrychówna (W.) 1,31, 2. Pirowska (C) 131 cm, 3. Ratajczakówna (W) 121 cm, 4. Lonka (C) 121 cm. Skok w dal: 1. Gędziorowska (C) 4,53 m, 2. Czerska (C) 4,31 m, 3. Krótkówna (W) 4,17 m, 4. Frydrychówna (W) 3,95 m. Dysk: 1. Jasna (C) 30,51 m, 2. Krótkówna (W) 26,30 m, 3. Czerska (C) 25,71 m, 4. Wawrzyńska (W) 22,21. Oszczep: 1. Lonka (C) 30,30 mtr., 2. Jasna (C) 27,50 m, 3. Musielewska (W) 26,68 m, 4. Czajkówna (W). Kula: 1. Jasna (C) 9,84 m, 2. Musielewska (W) 8,43 m, 3. Czerska (C) 8,16 m, 4. Kryżanka (W) 7,68 m.

Mecz Polski Górny Śląsk — Niem. Śląsk odbył się w Bytomiu i zakończył się po raz drugi zwycięstwem Polaków tym razem z wynikiem: 78:59 pkt. Uzyskano bardzo dobre rezultaty; p. i. ustanowiono 6 rekordów śląskich, a mianowicie: na 100 m — Czyż (Bożdzień-Szopienice) 11 sek., 110 m przez płotki Zajusz (Stadjon, Król Huta) 16 sek., kula: Zajusz 12,35; 4×100 m sztafeta polskiego Śląska Hw czasie 46 sek., 4×400 — w czasie 3,43 i 200 m — 23,4. Zawody zgromadziły ponad 6000 widzów.

W biegu o mistrzostwo województwa Śląskiego zwyciężył na dystansie 100 klm. Wlokas (Żory) w 3 g. 12:08; 2) Kępny (Żory) 3 g. 13:45; 3) König (Król .Huta) 3 g. 24:32.

Kraków — Poznań. Krakowianki zwyciężyły w stosunku 66:58. Zawody te odbyły się na boisku „Warty“ i dały następujące wyniki: 60 m: 1. Gędziorowska (K) 8,3 sek., 2. Musielewska (P), 3. Kasprzakówna (P). 100 m: 1. Gędziorowska 13,3 sek., 3. Krótkówna (P), 3. Kryżanka (P). 200 m: 1. Krótkówna 30,7 sek., 2. Stolarkówna (P), 3. Stępniowska (K). 800 m: 1. Mitkowska (K) 2:48,6 min., 2. Stępniowska, 3. Woźniakówna. 80 m: przez płotki: 1. Freiwaldówna (K) 13,8 sek., 2. Musielewska, 3. Lanżanka (P). 4×100 m: 1. Poznań 56,4 sek. (w składzie Kasprzakówna, Kryżanka, Musielewska, Krótkówna); przy ostatniej zmianie Krakowianki opuściły pałeczkę. 4×200 m: 1. Kraków 2:00,7 min. (w składzie Gędziorowska, Pirowska, Jasna, Freiwaldówna). Skok w dal: 1. Freiwaldówna 491 cm, 2. Lanżanka 452, 3. Czerska (K) 448 cm. Skok w wyż: 1. Krajewska (P) 147 cm, 2. Pirowska (K) 135, 3. Freiwaldówna. Dysk: 1. Jasna (K) 31,64 m, 2. Krótkówna 28,00 m, 3. Czerska 26,91 m Oszczep: 1. Lonka 32,61 m, 2. Lanżanka 31,66 m, 3. Jasna 28,45 m. Kula: 1. Jasna 10,81 m, 2. Jasińska (P) 9,82 m, 3. Golkówna (K) 8,34 m.

Zawody odbyły się podczas drobnego deszczu; miały one przebieg nadzwyczaj interesujący. W ogólnej punktacji zwyciężył Kraków 66:58; przez cały czas ważyły się szanse i była emocjonująca walka, a rozstrzygnął ostatni bieg rozstawny.

Na czoło zawodniczek krakowskich wysunęły się: Gędziorowska, Freiwaldówna, Lonka i Jasna; tym też paniom zawdzięcza Kraków zdobycie 9 pierwszych miejsc w 12 konkurencjach. W drużynie poznańskiej tylko Krajewska gwarantowała niechybne zwycięstwo w skoku w wyż; inne zawodniczki skrzętnie pracowały nad zdobyciem punktów na miejscach drugich i trzecich, a prym wiodły w tej pracy Lanżanka, Musielewska, Krótkówna i Kryżanka. Jasieńska znowu poprawiła ostatni swój wynik w rzucie kulą o 62 cm.

Dwaj nasi najlepsi lekkoatleci jak już donosiliśmy wyjeżdżają na mistrzostwa międzynarodowe Anglji, które odbędą się w dniach 5 i 6 lipca. Kostrzewski startuje w biegu na 440 i 880 yardów, Petkiewicz natomiast weźmie udział w biegu na 1 milę.

HOKEJ.

Czechosłowacja — Polska. Przegraliśmy w hokeju na trawie 0:4. Wskutek niesprzyjającej pogody, bowiem padał ciągle deszcz, przybyła na arenę PWK minimalna ilość publiczności. Po wejściu drużyn na boisko, odegraniu hymnów narodowych oraz krótkich powitaniach i związanych z tem formalnościach, rozpoczęły się zawody.

Ocena drużyn: Zespół czeski przedstawia się nieźle pod względem technicznym w opanowaniu laski, a przedewszystkiem wyróżniał się ruchliwością oraz startem do piłki. Najlepszym wśród nich był lewy obrońca Sajwera, dalej w ataku Baloun sen., oraz Margolius. Drużyna polska przedewszystkiem niezgrana i technicznie słaba. Bramkarz — niepewny i stremowany; przy większym spokoju i lepszem ustawianiu się — mógłby skuteczniej bronić. O poszczególnych graczach trudno powiedzieć coś konkretnego, gdyż żaden nie wyróżnił się niczem specjalnem i nie wybił ponad mierną przeciętność; na każdym kroku ujawniały się nieraz rażące nawet braki, chociażby nieumiejętność wrzucania piłki itd.

BOKS.

„Sokół“ Łódź — „Warta“. Ciekawe to spotkanie odbędzie się w sobotę w hali na stadjonie. Interesująco zapowiada się zwłaszcza mecz rewanżowy Arski — Seweryniak.

Łodzianie wystąpią w następującym składzie: Rydzyński (w. musza), Małoszczyk (w. kogucia), Klimczak (w. piórkowa), Krzywicki (w. lekka), Seweryniak (w. półśrednia), Trzonek (w. średnia), Kępa (w. półciężka).

Polski Śląsk spotyka się z niemieckim w Król. Hucie dnia 5 lipca.

Najpoważniejszym kandydatem do tronu mistrza świata jest w chwili obecnej Schmeling. Jak donoszą pisma amerykańskie, dnia 28 czerwca przewidywane jest zwycięstwo przez nokaut Schmelinga nad Paolinem. Gdyby przypuszczenia te się sprawdziły, Schmeling w walce finałowej za przeciwnika będzie miał Dempseya. Sharkey nie jest w tej chwili brany pod uwagę, gdyż zniechęcił opinję amerykańską ciągłem unikaniem walki z Paolinem. Sharkey pozatem był już przekonywująco pokonany przez Dempseya.

Mistrzostwo bokserskie świata wagi koguciej rozegrane zostanie w najbliższym czasie w Nowym Yorku i zapowiada się sensacyjnie, gdyż na ringu staną dwaj murzyni: znakomity Kid Chocolate, który kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa i niemniej słynny Al. Brown, znany z swych wielkich sukcesów na ringach europejskich, dzierżący w tej chwili mistrza świata.

Fidel la Barba, b. mistrz świata wagi muszej, postanowił walczyć teraz w kategorji piórkowej.

KOLARSTWO.

Podczas torowych mistrzostw Polski zaszedł przykry zatarg: oto wobec dopuszczenia do zawodów Szamoty, który trenował stale we Francji, łódzcy kolarze wycofali się, motywując swój krok nielegalnem dopuszczeniem Szamoty do biegów, mimo nieposiadania przez niego licencji polskiej. W ćwierćfinałach zwyciężyli: Podgórski, Szamota, Turowski i Kędzia; w półfinałach Szamota i Turowski. W pierwszym biegu w finale zwyciężył Turowski w czasie 13,6; w drugim Szamota w 13,3; w trzecim Turowski 13,2, lecz za najechanie na skręcie na Szamotę został zdyskwalifikowany, wobec czego mistrzem został ten ostatni.

Bieg o mistrzostwo województwa Poznańskiego odbył się w niedzielę, 23 bm. na dystansie 100 klm. Trasa biegu była naogół trudna, ponieważ aż do Śremu towarzyszył zawodnikom przejmujący wiatr, a potem aż do mety padał deszcz. Na starcie stanęło 21 kolarzy, z których ukończyło 11. W pierwszej części trasy aż do Śremu prowadził Heinrich, poczem na czoło wysunął się Więcek (Polonia, Bydgoszcz), który przybył do mety jako pierwszy, wyprzedzając swych kolegów o 11 klm. w czasie 3 godz. 19 min. 20 sek., 2) Kuźma (HCP) 3:37; 3) Stoiński (HCP) 3:37,30; 4) Bibrowicz — Warta 3:39,30; 5) Marciniak (HCP) 3:40; 6) Myszkiewicz (HCP) 3:41; 7. Lemański (Klub Cykl. i Motorzystów, Gniezno) 3:45; 8) Rutkowski (Polonia, Bydgoszcz) 3:46; 9) Geppert (HCP) 3:53; 10) Wysocki — Warta 3:58; 11) Stephan (Warta) 4:07. Organizacja biegu dobra.

1200 km. w ciągu 73 godzin na rowerze przejechał student Politechniki Warszawskiej Edward Reichelt, pragnąc zwiedzić wystawę w Poznaniu. Wytrwały kolarz jechał następującą trasą: Warszawa — Poznań — Gniezno — Kruszwica — Inowrocław — Bydgoszcz — Świecie — Grudziądz — Tczew — Gdańsk — Gdynia — Grudziądz — Toruń — Włocławek — Warszawa. Efektywny czas jazdy 73 godziny, czas trwania raidu — 10 dni.

HIPPIKA.

Zawody lekko-atletyczne i hipiczne w Mniszku pod Grudziądzem. Gniazdo „Sokoła" w Mniszku jest bardzo ruchliwe, pracuje z wytężeniem, aby wychowanie fizyczne postawić na właściwą wyżynę, a to dzięki temu, że cały Zarząd z prezesem dh. Wolterem na czele spełnia swe szczytne posłannictwo.

W niedzielę, dnia 2 czerwca rb. urządziło Gniazdo „Sokół" w Mniszku poraz pierwszy zawody lekkoatletyczne (o których piszemy na innem miejscu), zaś jazda sokola, także poraz pierwszy, zawody hipiczne.

„Sokół" w Mniszku tworzą robotnicy fabryki Herzfeld i Viktorius, a dyrekcja tego zakładu szczerze po ojcowsku opiekuje się Sokołem, z ramienia której przybył znany i ceniony wśród sportowców, dyr. p. Jagodziński, z władz sokolich zauważyliśmy prezesa Dzielnicy dh. Wł. Samolińskiego, sekretarza dh. Neumanna, z Przewodnictwa Okręgu III. druhów: Fl. Federskiego — skarbnika, St. Głowackiego — prezesa Gniazda I., W. Banaszaka — prezesa „Sokoła" II., Nowaka — prezesa „Sokoła" III., St. Tomiaka, prezeskę „Sokoła" żeńskiego dhnę Kaczmarkównę. Jazda sokola stawiła się w liczbie 20 umundurowanych z prezesem dr. Grygierem i komendantem Neumannem na czele.

Wojsko reprezentowali pp. rotmistrz Polkiewicz i porucznik Pałka z Centr. Szkoły Kawalerji. I tu podkreślić należy ofiarę i pełną poświęcenia pracę tych panów około wyszkolenia naszej jazdy sokolej.

Jura składała się z pp.: rotmistrza Polkiewicza, porucznika Pałkę, dyr. inż. Jagodzińskiego, skarbnika Okręgu III. St. Głowackiego i wiceprezesa Okręgu III. Fl. Federskiego.

1. miejsce zdobył komendant jazdy sokolej dh. A. Neumann 0 pkt. karnych; 2. miejsce zdobył sekretarz Okręgu III. dh. Franciszek Skowroński — 2 pkt. karne; 3. miejsce zdobył dh. Izydor Raszkowski — 3 pkt. karne; 4. miejsce zdobył prezes jazdy sokolej dh. dr. Grygier — 3 pkt. karne; 5. miejsce zdobył dh. Kowalkowski 6 pkt. karnych; 6. miejsce zdobył dh. Gackowski — 9 pkt. karnych; 7. miejsce zdobył wiceprezes dh. A. Szumski — 12 pkt. karnych.

Po skończeniu zawodów odbył się w salach p. Skowrona bal, który udał się pod każdym względem.

Zawody w Mniszku dały wynik nietylko zadowalniający, a „Sokół" odniósł niebywały dotąd sukces, stąd też zainteresowanie „Sokołem" w Mniszku jest ogólne. Dla tego gorąco zachęcamy tych, co jeszcze nie są w „Sokole", aby w szeregi jego wstępowali.

RÓŻNE.

Marta Norelius i miss Meany, gwiazda pływactwa amerykańskiego, zostały zdyskwalifikowane, zdaje się, że za naruszenie praw amatorskich. Norelius już w czasie swego poolimpijskiego tournée po Europie stawiała niesłychanie wygórowane żądania finansowe. Związek amerykański raczył więc wreszcie wniknąć w te sprawy.

Nurmi opuścił już Amerykę i powraca do Finlandji. Pobyt wielkiego biegacza w Stanach Zjednoczonych trwał pięć miesięcy. Nurmi wraca naturalnie jeszcze jako amator.

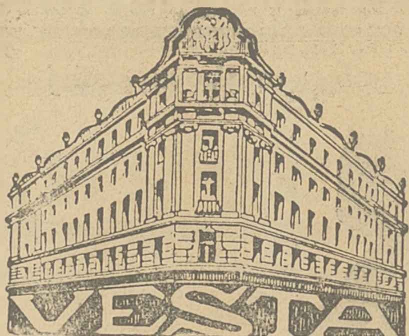
Wielką nagrodę wystawy barcelońskiej w biegu szosowym dla amatorów wygrał Carnardo, przebywając dystans 226 klm. w 7:5:40,7 i bijąc Sansa o pięć minut.

Mistrzostwo Węgier w szabli zakończył zwycięstwem Radyego przed Petschauerem i dr. Gombosem.

Rumunja jest naszym najbliższym przeciwnikiem w serji spotkań międzynarodowych. Mecz lekkoatletyczny odbędzie się 13 i 14 lipca we Lwowie, przyczem reprezentacje obu państw będą liczyć po 18 zawodników.

1 miljon dolarów ofiarował rząd amerykański na potrzeby Olimpjady w Los Angeles i Lake Placid.

Rok zał. 1873 Rok zał. 1873



BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W POZNANIU
Centrala Poznań, św. Marcin nr. 61.

Jeden z najstarszych i najpoważniejszych zakładów ubezpieczeń w Polsce, czysto polski, nieobliczony na zyski, posiadający umowy reasekuracyjne z najpoważniejszemi zagranicznemi towarzystwami, pupilarnie zabezpieczone rezerwy w hipotekach i własnych realnościach w Poznaniu, Warszawie i największych miastach Polski

zawiera na bardzo korzystnych warunkach

UBEZPIECZENIA

od nieszczęśliwych wypadków

jednostkowe, zbiorowe, grupowe, gniazd sokolich, towarzystw sportowych, harcerskich, różnych klubów, szkolne, dożywotne kolejowe.

Zbiór opłat ubezpieczeniowych koncernu „Vesta“ za rok 1924 wynosił zł 5.374.104.24, za r. 1925 zł 9.387.765.42, za r. 1926 zł 9.187.038.64, za rok 1927 zł 13.441.675.49, za rok 1928 zł 16.691.233.15.

ODDZIAŁY:

w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 30; w Grudziądzu, Plac 23-go Stycznia 10; w Katowicach, ul. 3-go Maja 36; w Krakowie, ul. Straszewskiego nr. 28; w Lublinie ul. Krakowskie Przedmieście 29; we Lwowie, Długosza 1; w Łodzi (dla działów życiowych), ul. Piotrkowska 81, (dla działów rzeczowych), ul. Piotrkowska 90; w Poznaniu (dla działów życiowych), ul. Rzeczpospolitej 9, (dla działu ogniowego kradzieżowgo i szybowego), ul. Gwarna 19; (dla działu gradowego), ulica Franc. Ratajczaka 36; w Warszawie ul. Nowy Świat 58a; Reprezentacja w Gdańsku, Stadtgraben 18.

Reprezentacje i agentury we wszystkich większych miastach Polski.

NOWOŚĆ

w materjałach damskich i męskich oraz bogaty wybór jedwabi

materjałów wełnianych, płócien inletów, stołowizny, firan, chodników, dywanów, kołder itd. itd.

poleca

R. i C. Kaczmarek

Poznań, ulica Nowa nr. 3.

ZEGARY



zegarki, biżuterja w złocie i srebrze, brylanty oraz alfenida najkorzystniej —

EDWARD BAMBER

Magazyn jubilersko - zegarmistrzowsk
Poznań, Półwiejska 38.

ŚLUBNE OBRĄCZKI

Dla członków „S O K O Ł A“ za okazaniem legitymacji 10% zniżki.

PIWA:

Zdrój - Kulmbachskie - Klasztorne

jasne pełne | ciemne - dubeltowe | leczniczo - słodowe

Restauracja Browaru Gnieźnieńskiego

BRACI KOTECKICH

na P. W. K. narożnik Marsz. Focha - Bukowskiej

Wieczorem od godziny 7-mej występy artystyczne.



Wydawca: Bolesław Kapela, Poznań, Wrocławska 18. — Redaktor odpowiedzialny: Henryk Sulikowski, Poznań, Wrocławska 18.
Za administrację odpowiedzialny: Mieczysław Duszyński, Wrocławska 18. — Drukiem Ludwika Kapeli, Poznań, Wrocławska 18